BIULETYN
ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinij w sprawach organizacyjnych itp. na adres: NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT, INC., 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK 10, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) V SIERPIEŃ — WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK, 1947 Nr. 53-54-55

W Ósmą Rocznicę Wojny Światowej

WEZWANIE NA 6-TY WALNY ZJAZD DELEGATÓW KOMITETU NARODOWEGO AMERYKANÓW POLSKIEGO POCHODZENIA

Ósma rocznica napadu Niemców na Polskę i wybuchu wojny światowej winna stać się okazją do uświadomienia sobie tragicznej prawdy, że rzekomo zwycięska wojna zakończyła się w rzeczywistości klęską celów wojennych Stanów Zjednoczonych i jej historycznych ideałów.

Ameryka przystąpiła do wojny celem ratowania świata przed zagładą cywilizacji współczesnej, zagrożonej przez totalitaryzm hitlerowski.

Wspaniałe zwycięstwa na polach bitew groźbę tę usunęły, ale równocześnie brak wizji kierowników polityki amerykańskiej pozwolił na zwycięstwo bardziej groźnego totalitaryzmu sowieckiego.

Stany Zjednoczone oddały owoce swych znakomitych zwycięstw militarnych Rosji Sowieckiej. Wyraziły swą zgodę na podporządkowanie jej połowy Europy i części Azji i na pozbawienie niepodległości szeregu państw, między innemi i Polski, kraju, który w obronie swej wolności pierwszy przeciwstawił się militarnej potędze niemieckiej.

Wszystko to zostało uczynione dla zaspokojenia apetytów imperjalizmu sowieckiego w nadziei zapewnienia sobie długotrwałego pokoju.

Dziś, po dwuch latach od chwili zakończenia wojny, odpowiedzialni politycy Stanów Zjednoczonych i świadome warstwy społeczeństwa zdają sobie sprawę z popełnionych błędów. Widzą, że nie zaspokoili apetytów sowieckich i że kraje oddane pod wpływy rosyjskie potrzebne były Sowietom przedewszystkiem jako wypadowe bazy strategiczne dla dalszego podboju i wzniecenia na świecie rewolucji komunistycznej.

Świat polityczny amerykański nie ma już złudzeń, że pogwałciwszy prawe i święte ideały wolności i sprawiedliwości — znajduje się dziś w sytuacji gorszej niż ta, która skłoniła Amerykę do wzięcia udziału w wojnie.

Próbą naprawienia błędów jest doktryna Trumana i plan Marshalla.

Pomimo to ze smutkiem stwierdzić wypada lękliwą postawę polityki amerykańskiej w stosunku do groźnego stanu, jaki powstał.

Mówi się wprawdzie o trudnościach w stosunkach amerykańsko-sowieckich, ale nie głosi się prawdy, że Sowiety już właściwie wojnę Ameryce wypowiedziały.

Pod pokrywką pokoju Sowiety prowadzą tę wojnę w Mandżurji, w Korei, w Grecji, Włoszech i Trijeście, prowadzą ją we Francji, mobilizują przeciw Stanom Europę Wschodnią i popierają siły rozkładowe wewnątrz Stanów Zjednoczonych. Na terenie UN posunęły się one do niebywałej prowokacji w postaci ostatniej mowy Wyszyńskiego.

Tej prawdzie w oczy spojrzeć musi społeczeństwo amerykańskie, a konsekwencje powinien wyciągnąć rząd Stanów Zjednoczonych.

Rosja prowadzi wojnę z Ameryką i zasłania się perfidną propagandą zarzucania Ameryce, że to ona zmierza do wojny. Politycy amerykańscy ograniczają się do tłumaczeń.

Przerwać tę grę Sowietów może jedynie wyraźna postawa Ameryki.

Rzecz postawiona być musi niedwuznacznie: Sowiety winny być zawiadomione, że Stany Zjednoczone dalszego mącenia pokoju przez Sowiety tolerować nie będą.

Sowiety działają dziś bezkarnie w przekonaniu, że Ameryka nie zdobędzie się na decydujące kroki, któreby zmusiły je do cofnięcia się z obranej drogi.

Moskwa musi zrozumieć, że Stany Zjednoczone gotowe są narzucone im wyzwanie przyjąć i że przed Rosją stoją tylko dwie drogi do wyboru: zrzec się prowadzenia obecnej wojny podzjazdowej, albo zmierzyć się z potęgą Stanów Zjednoczonych, gotową do usunięcia obecnej agresywnej polityki bolszewickiej, jedynej przeszkody do światowego pokoju.

Taką ma być postawa Ameryki.

Zadaniem Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia jest uświadomienie o tem społeczeństwa polskiego i amerykańskiego.

Chcemy nazywać rzeczy po imieniu: Fakty, które obserwujemy, to nie są "nieudane konferencje" lub "brak porozumienia" z Rosją. To jest stan wojny, którą Sowiety narzucają Ameryce i demokracjom zachodnim.

Jako organizacja, której zadaniem jest szukanie dróg przyszłości, a hasłem — odważne badanie i mówienie prawdy, oddajemy wszystkie tu wyrażone myśli pod rozwagę naszych najbliższych rodaków, Amerykanów polskiego pochodzenia.

W tragiczną rocznicę wybuchu wojny wzywamy ich, aby myśli te szerzyli dalej wśród tych, którzy jeszcze nie widzą, jeszcze nie wiedzą, jeszcze się wahają, wśród tych, od których zależy los Ameryki i całego świata.

* * *

Zbliżający się 6-ty Walny Zjazd Delegatów Komitetu Narodowego, który ma się odbyć w Filadelfji w dniach 8 i 9 listopada 1947 r., poświęci w swych obradach największą uwagę całości tych zagadnień.

Zadaniem Zjazdu, obok zaplanowania dalszych prac organizacyjnych, będzie zdanie sobie sprawy z tych prawd dzisiejszej rzeczywistości, na których oparte muszą być wytyczne do dalszej walki w imię potęgi Stanów Zjednoczonych i przywrócenia całości i niepodległości Polsce.

Henryk Kogut, Prezes

Komitetu Narodowego Amerykanów P. P.

Wrzesień 1947 r.

WIADOMOSCI Z POLSKI

OD FAŁSZYWYCH WYBORÓW STYCZNIOWYCH DO ODRZUCENIA PRZEZ BIERUTA PLANU MARSHALLA

I. SYTUACJA POLITYCZNA

SAM PRZEBIEG i wynik **wyborów styczniowych** przeprowadzonych w jaskrawej sprzeczności z ogólno przyjętemi zasadami wolności, tajności i powszechności głosowania, nie pozostawił zarówno w opinji społeczeństwa polskiego, jak i ogromnej większości zagranicy, cienia wątpliwości co do fałszerstwa wyborczego.

Wobec Rosji, wybory odegrały rolę mniejwięcej tę samą, jaką odgrywają one i w Rosji samej. Były więc pozorem demokratyczności ustroju, parawanem kryjącym totalitarny porządek rzeczy. Pozatym miały być próbą do jakiego stopnia społeczeństwo polskie można przy pomocy terroru nagiąć i nastraszyć.

Wobec Anglo-sasów, wybory miały usankcjonować oddanie Polski w Jałcie i Poczdamie pod wpływy Rosji Sowieckiej.

Jeśli zaś chodzi o wpływ wyborów na wewnętrzną sytuację w Polsce, to były one niczem innem, jak nowym etapem sowietyzacji. Przy pomocy zalegalizowanego wobec świata rządu, a opartego na monopartii bloku rządowego, komunistyczni władcy Polski przystąpili do bardziej systematycznego upodobniania Rzeczypospolitej do 17-tej republiki radzieckiej.

Bezpośrednio nastąpiły zewnętrzne zmiany, przekształcające dotychczasowe prowizorium w "legalne władze państwowe". Skład nowego "rządu" sformowano z członków stronnictw blokowych, lojalnych wobec kierownictwa PPR, usuwając przy tym przedstawicieli opozycji legalnej.

Na stanowisku premjera dokonana została wymiana **Osóbka-Cyrankiewicz**, dająca zewnętrzne pozory sprawiedliwego udziału w rządzie socjalistów. Zamiana ta obliczona oczywiście na efekt zewnętrzny (Cyrankiewicz reprezentował dawną PPS), podyktowana była również postawą obu zainteresowanych. Ostatnie posunięcia przed wyborcze Osóbki, nasunęły kierownictwu PPR pewne wątpliwości co do jego poziomu intelektualnego i wyrobienia polityczno-partyjnego. Niezręczne wystąpienia, obliczone na wzmocnienie osobistej pozycji wśród komunistów, zadecydowały o usunięciu tej postaci z areny politycznej.

Cyrankiewicz natomiast wydał się ze wszechmiar pożądany. Z dobrą dla opinii przeszłością partyjną i patriotyczną (więzień Oświęcimia) z pewną popularnością wśród dołów PPS, a przede wszystkim zdecydowany na współpracę i podporządkowanie się P.P.R.. Inteligentniejszy od Osóbki, z lepszą prezencją zewnętrzną i umiejący przemawiać, pasował lepiej na urząd marionetkowego premjera.

Osóbka przeszedł do obozu niezadowolonych i zgrupował wokół siebie przedstawicieli tak zwanej „radowej" PPS (komunistyczny odłam PPS) pozbawionych łaski, bądź z braku odpowiednich kwalifikacji politycznych bądź też spowodu nikłych wyników dotychczasowej działalności. Fronda Osóbki jest oczywiście bez większego znaczenia i przyjęta została przez PPR dość tolerancyjnie. Osóbka stracił ponadto stanowisko przewodniczącego CKW PPS na rzecz Rusinka i karjerę jego należy uważać za skończoną.

Tak jak wybory same, tak i ich rezultaty obliczone zostały na zachowanie zewnętrznych pozorów. Nowo obrane **ciało ustawodawcze**, złożone z posłusznych posłów bloku reżimowego i nie licznych przedstawicieli legalnej opozycji ubrane zostało w takie zewnętrzne szaty aby przypominało przedwojenny sejm Rzeczypospolitej. Natomiast działalność jego, ograniczyła się faktycznie do szybkiego stwierdzenia drogą powziętych uchwał, że "sejm" zrzeka się władzy ustawodawczej. Uchwalona bowiem t. zw. "Mała Konstytucja" postanawia, że w okresie, gdy "sejm" nie będzie obradował (a obradować ma tylko kilka tygodni w roku), władza ustawodawcza ma być wykonywana przez t. zw. **radę państwa.** Rada ta, złożona z "prezydenta RP", marszałka sejmu, wicemarszałków, prezesa Najwyższej Izby Kontroli, a na wypadek wojny i z Naczelnego Wodza, ma być rodzajem ciała nadzorczego w stosunku do rządu i sejmu. Jest to jakgdyby namiastka senatu z bardzo rozległemi kompetencjami, a w rzeczywistości odpowiadająca Prezydjum Najwyższego Sowietu. Tą więc drogą, nastąpiła sowietyzacja obecnego ciała ustawodawczego w Polsce.

Wybory w praktyce odebrały wszelkie wpływy tak zwanej opozycji legalnej, a więc PSL i **Mikołajczykowi.** Nie ulega wątpliwości, że Mikołajczyk ruszył do wyborów mając za sobą olbrzymią większość społeczeństwa polskiego, które łudził możliwościami wygranej PSL. Za sobą miał ponadto zapewnienia anglosaskich mężów stanu, że nie dopuszczą i nie uznają fałszerstwa wyborczego. Liczył więc Mikołajczyk, że uda mu się nakłonić Moskwę do pewnego kompromisu. Rachuby te dość naiwne zawiodły i komuniści przeprowadzili wybory według z góry obranego planu. Anglosasi wycofali się na całej linji, ograniczając się do mało znaczących protestów. Mikołajczyk w tej sytuacji postanowił ratować swoją pozycję, przez pójście na dalszy kompromis z komunistami. Uznał Bieruta za głowę państwa i wyraził gotowość współpracy. Oferta ta została przez komunistów odrzucona. Tymczasem w łonie zarządu PSL nastąpiły inspirowane przez komunistów, próby rozłamowe stronnictwa (Wycech, Banach itd.) W obliczu tych wydarzeń, Mikołajczyk stracił wiele na swej dotychczasowej popularności wśród społeczeństwa. Karjera Mikołajczyka dobiega niewątpliwie końca. Spełnił już bowiem wyznaczoną mu rolę zarówno przez Rosję, jak i jej jałtańskich partnerów. Dla Moskwy

stworzył potrzebne do czasu wyborów pozory istnienia opozycji legalnej, a przez pójście do wyborów pomógł usankcjonować anglosasom jałtańską sprzedaż Polski. Dzisiaj nikt już za nim nie stoi i łatwo przewidzieć, że może podzielić niebawem los przywódców ludowych w Rumunji, Bułgarji czy na Węgrzech.

Od chwili wyborów, komuniści czując się na zewnątrz silniejsi rozpoczęli bardziej zdecydowaną i systematyczniejszą **likwidację** zarówno podziemnego ruchu oporu, jak i t.zw. **opozycji legalnej.** Przy pomocy "amnestji" ustalono dokładną listę proskrybowanych sięgającą 100.000 nazwisk poszczególnych dziaaczy organizacji niepodległościowych, ludowców z PSL i członków WRN z PPS. Bezładne aresztowania przedwyborcze, mające na celu terrorystyczne zastraszenie społeczeństwa, ustąpiły miejsca akcji bardziej planowej i przemyślanej. W stosunku do PPS rozwija się teror wobec działaczy ideowych, czego dowodem jest aresztowanie grupy socjalistów z Pużakiem na czele i presja do złączenia PPS z komunistyczną PPR. To jest do wchłonięcia PPS przez PPR.

W stosunku zaś do PSL dąży się do kompletnej likwidacji. w procesach pokazowych łączności tego stronnictwa z "reakcyjnem podziemiem." Ukoronowaniem tej akcji ma być w niedalekiej przyszłości proces Mikołajczyka oskarżonego o zdradę państwa. Masy chłopskie mają być włączone automatycznie w szeregi PPR.

W odniesieniu do **podziemnych organizacji niepodległościowych** stosuje się metodę zohydzania ich w oczach społeczeństwa przez wykazywanie w procesach i prasie rzekomo zbrodniczej i rabunkowej działalności.

Charakteryzując obecną sytuację organizacji niepodległościowych na terenie kraju, musimy zdać sobie sprawę z tego, że na obszarach Polski obok tych podziemnych organizacji niepodległościowych istnieje również zakonspirowana **sieć komunistyczna.** Jest nią faktyczny tajny rząd 17-ej republiki. Podziemie więc w Polsce, podzielić można na dwie zasadnicze grupy: niepodległościowe i komunistyczne. Podziemie komunistyczne reprezentuje t. zw. Politbiuro PPR w składzie: Berman-sekretarz, Zambrowski i Minc-zastępcy, oraz członkowie: Bierut, Gomułka, Zawadzki, Borejsza. Są to ludzie o bezwzględnym zaufaniu Moskwy i wykonujący z jej ramienia wszelkie polecenia, zmierzające do sowietyzacji Polski. Politbiuro PPR ma do dyspozycji własną sieć informacyjną, inspiracyjną i dywersyjną. Sprawuje ono w porozumieniu z Moskwą faktyczną władzę w Polsce, a rząd warszawski jest oczywiście jedynie marionetką w jego rękach.

W tych warunkach wszelka praca podziemia niepodległościowego jest niesłychanie utrudniona. Mimo to w okresie powyborczym elementy niepodległościowe przetrwały ciężki okres "dekonspiracji".

Nie wdając się w omawianie tego tematu trzeba stwierdzić, że procesy polityczne członków organizacji podziemnych, stwarzają mylny obraz o likwidacji ruchu niepodległościowego.

W stosunku do **Kościoła** reżym stosuje metodę specjalną. Po przedwyborczych atakach i procesach, gdy dwóch księży skazano na karę śmierci, nastąpiło po wyborach pewne odprężenie, obliczone na możliwości odnowienia konkordatu. Doceniając znaczenie i wpływ Kościoła stosuje się metodę okresowych tylko uderzeń, by w ten sposób osłabiać jego pozycję i przygotowywać grunt do ostatecznej kampanii. W tej chwili dąży się do laicyzacji szkół i ograniczania wychowawczych wpływów Kościoła. Wstępem do tego są pokazowe procesy księży, oskarżonych o działalność antypaństwowż i kontakty z podziemiem. Ostateczną rozgrywkę z Kościołem przygotowuje się na dalszą metę.

Nastroje społeczeństwa uległy w porównaniu z rokiem ubiegłym pewnym zmianom. Przestały być przede wszystkim nerwowe. Wybory i ich wynik nie zdziwił bynajmniej nikogo. Społeczeństwo zaczęło się dość trafnie orjentować w swoim położeniu. Nie rozpacza, a stara się pracować z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia. Przestało się łudzić w szybką pomoc zachodu i rozumie, że samo musi się bronić przed sowietyzacją. Korzystnym również objawem jest brak rozpamiętywania przeszłości. Niepewność jutra nie przygniata i nie łamie żywotnej postawy społeczeństwa.

II. TERROR.

JEDNYM Z głównych narzędzi terroru w planach sowietyzacji Polski, są t. zw. **procesy polityczne.** W okresie pierwszego półrocza 1947 roku zaobserwowaliśmy ich cały szereg. Na czoło wysunęły się procesy płk. Rzepeckiego, dalej"Liceum" i bezpośrednio po nim proces przeciw członkom placówki WIN w Warszawie, ostatnio zaś proces pułk. Niepokólczyckiego i towarzyszy. Tym sposobem na drodze pseudo legalnej, przy pomocy sędziów i prokuratorów sowieckich, lub Polaków zaprzedanych moskiewskiemu okupantowi oraz specjalnie w tym celu wydanych dekretów, skazuje się patrjotów polskich na śmierć, bądź na więzienie, z którego w praktyce sowieckiej nikt nie wychodzi. Te procesy pokazowe mają również za zadanie zastraszenie społeczeństwa i przygotowanie gruntu do następnych etapów sowietyzacji.

Terror sowiecki w Polsce ma na celu poza likwidacją elementów niepodległościowych również walkę z Zachodem i zniszczenie jego powagi poza żelazną kurtyną, jak tego dowodzą wmieszanie ambasadora Cavendish-Bentincka w proces Grocholskiego i ambasadora Bliss-Lane'a w t. zw. sprawę Krakowską" pułk. Niepokólczyckiego, Mierzwy i towarzyszy.

Dlatego też niesłuszną jest formuła o bezkrwawej dotychczas wojnie, toczącej się między Anglją i Ameryką a Rosją. W wojnie tej bowiem są już liczne krwawe ofiary — jak zawsze po polskiej stronie.

Drugim głównym narzędziem terroru, są wszystkie **organa policyjne,** będące na usługach Politbiura PPR. Organa te, dzięki swym metodom nieustępującym w niczym gestapo czy NKWD pod względem okrucieństwa, zyskały już sobie ponurą sławę. Zreorganizowane kadry policyjne pracują sprawniej niźli w roku ubiegłym. Głównym zadaniem Bezpieki jest kontrola życia codziennego obywateli i dostarczanie nowych ofiar procesom sądowym. Nie sposób jest jednak zlikwidować wszystkich niewygodnych na drodze legalnej, to też Bezpieka wyręcza sądy i przeprowadza zamaskowane ekzekucje. Ponadto, wbrew tendencyjnym zaprzeczeniom, w pierwszej połowie 1947 roku, Bezpieka przekazała szereg transportów aresz-

towanych do Rosji. Terror policyjny, który bezpośrednio po wyborach pozornie zmalał, wzmógł się wkrótce i nabrał cech pewnej systematyczności. Dość skrupulatnie kryje się przed wiadomością ogólną rozmiary aresztowań. W swym działaniu, terror policyjny ogarnął już dziś wszelkie przejawy życia politycznego, gospodarczego i nawet codziennodomowego.

Na odcinku **ekonomicznym** przeprowadza się w dalszym ciągu planową sowietyzacje. W zakresie handlu zagranicznego na skutek ostatnich instrukcji moskiewskich, reżym warszawski dokonał pewnych posunięć taktycznych, mających na celu pozorną zmianę niekorzystnych dla Polski układów handlowych z Rosją. W rzeczywistości gros surowców polskich w dalszym ciągu idzie prawie bezpłatnie do Rosji. Stosunki handlowe z zagranicą poza Rosją, wyrażają się w tak nikłym procencie, że nie odgrywają poważniejszej roli w gospodarce polskiej. W dalszym ciągu bezwzględnym dyktatorem z ramienia Rosji w życiu gospodarczym polskim jest "minister" Minc. W ramach sowietyzacji handlu i przemysłu, prowadził on w intensywną likwidację przedsiębiorstw prywatnych.

Stosunki handlowe z Rosją najlepiej charakteryzuje fakt wizyty Cyrankiewicza w Moskwie. Jak wiadomo ofiarowano mu tam pożyczkę 28.000.000 dolarów w złocie, co wywołało szał uniesienia prasy komunistycznej. Sprawa następnie ucichła. W rezultacie okazało się, że był to najordynarniejszy bluff sowiecki i prosta grabież. W miejsce bowiem złota przysłano pewną, niezbyt dużą ilość bardzo lichego zboża z Ukrainy, przeliczonego po nadzwyczaj wysokich cenach na amerykańską walutę. Transport ten uzupełniono zbożem z terenów Ziem Zachodnich, administrowanych przez wojsko rosyjskie. Ten drugi kontyngent zboża, zebrany na naszej ziemi, został również wliczony do tej pożyczki. Gabinet lalek warszawskich nie miał innego wyjścia jak ją przyjąć. Ale nie w tem leży dowcip. Polega on na tem, że w rezultacie "pożyczkę", będzie musiała Polska zwrócić w **walucie amerykańskiej.**

Wszechstronna penetracja komunizmu w Polsce, nazywana delikatnie "ofensywą ideologiczną marksizmu" rozszerza się najsilniej w tych kierunkach życia społecznego, które mają charakter decydujący dla całego ustroju państwa. Specjalną opieką komunistów cieszy się **polska młodzież akademicka.** Komuniści chcą widzieć młodzież, jako swe posłuszne narzędzie. Wyrazem tęsknoty za rodzimym "Komsomołem" jest niedawno założony Akademicki Związek Walki Młodych — "Życie". Związek ten jest kierowany bezpośrednio przez Politbiuro PPR,. Obecnie, gdy "ministrem oświaty" został "zaufany" Skrzeszewski, agendy te przekazywane są w znacznej mierze ministerstwu światy. Organizacja "Życie," według statutu, ma skupić młodzież akademicką "biorącą udział w walce o przebudowę gospodarczą i polityczną, podjętą przez obóz „demokracji polskiej". W tłumaczeniu na bardziej przystępny język otrzymamy organizację walczącą z młodzieżą oporną hasłom sowietyzacji kraju.

Opracowana w czasie pierwszego półrocza 1947 roku **sowietyzacja uniwersytetów** wchodzi w życie w roku szkolnym 47-48. Zaostrzona została kontrola wykładowców, wprowadzono egzaminy o charakterze politycznym i przymusowe nauczanie ideologii marksistowskiej.

W zakresie **szkolnictwa** powszechnego i średniego wobec niemożności zastąpienia już teraz dotychczasowych przedwojennych kadr nauczycielskich przez wyszkolonych komunistów, ograniczono się narazie do ścisłej kontroli.

Do Związku Walki Młodych zapędza się młodzież pod terrorem. W wielu wypadkach darowano winę byłym volksdeutchom i członkom Hitler Jugend wzamian za wstąpienie do Związku Walki Młodych. O docenianiu przez komunistów roli jaką odgrywa ZWM świadczy najlepiej fakt, że organizacja ta „cieszy się" bezpośrednią opieką **sekretarza Politbiura Jakuba Bermana.**

W okresie powyborczym opanowana została już całkowicie przez komunistów organizacja młodzieży wiejskiej PSL-u "Wici".

Jest rzeczą oczywistą i zrozumiałą, że reżym warszawski nie może prowadzić niezależnej polityki w zasadniczych **sprawach międzynarodowych.** Najbardziej jaskrawym przykładem jest wiernopoddańcza postawa Langego w stosunku do Gromyki w UNO. Wszelkie pociągnięcia dokonywuje się w myśl dokładnych instrukcji Moskwy.

Ilustracją tego jest stanowisko "rządu warszawskiego" wobec planu Marshall'a. Winiewicz otrzymał polecenie wybadania na miejscu szczegółów planu ekonomicznego i posunął się do przychylnych oświadczeń. Modzelewski udzielił wywiadu prasowego z którego wynikało, że "rząd warszawski" przychyla się w zasadzie do koncepcji amerykańskiej. Lecz już korespondenci zagraniczni z Warszawy mogli donieść dość szybko o czterech następujących punktach, od których reżym warszawski uzależnia swój udział. 1. Kraje, które potrzebują pomocy, same zadecydują o jej charakterze. 2. Pomocy nie mogą towarzyszyć żadne klauzule polityczne. 3. Pomoc, której Ameryka udzieli, nie może być nigdy użyta dla wywierania presji politycznej, w jakiejkolwiek formie. 4. Wszelkie dyskusje na temat planu Marshall'a, winny zostać związane z działalnością Europejskiej Komisji Gospodarczej UNO. Jasnem jest, że warunki te zostały zredagowane w Moskwie. Zbyt bowiem jaskrawo odbija w nich stosunek Rosji Sowieckiej do propozycji Marshall'a.

Wprost niezrozumiałem było, że istnieją politycy w Ameryce, którzy liczyli na zgodę Rosji na odbudowę ekonomiczną Europy według planu Marshalla i na udział w tej odbudowie państw, oddanych w sferę wpływów sowieckich. Twórcy układu w Jałcie nie powinni się dziwić, że "rząd warszawski" uznany przez nich za legalny, z nakazu Moskwy, odmówił swej współpracy w realizacji planu Marshalla.

Odmówienie w tych warunkach przez Stany Zjednoczone pomocy narodowi polskiemu jest aktem największej niesprawiedliwości ze strony tych, którzy najsamprzód powołali i uznali rząd warszawski, a obecnie wymierzają karę Polsce za własne błędy i przewinienia.

Wybory były postanowione w Jałcie wraz z rozbiorem Polski i oddaniem jej w niewolę sowiecką. W tejże Jałcie leży źródło odrzucenia planu Marshalla i pozbawienia narodu polskiego możności współpracy z Ameryką.

ZADANIA POLONJI AMERYKANSKIEJ I JEJ KONGRESU

NA RÓŻNYCH wiecach i zebraniach publicznych, w prasie polskiej, w rozmowach między Amerykanami polskiego pochodzenia rozważa się ustawicznie sprawy Kongresu Polonji, mówi się o tem co dokonał, a czego dokonać nie zdołał. Ta dyskusja i krytyka rzeczowa jest nietylko dobrem prawem, ale nawet obywatelskim obowiązkiem członków Kongresu. Obowiązkowi temu pragniemy dziś odpowiedzieć, poświęcając przeszłości i przyszłości Kongresu kilka uwag zasadniczej natury.

I tutaj odrazu należy stwierdzić, że jeśli chodzi o konkretny wpływ na wypadki polityczne i losy Polski — Kongres ani prośbami, ani żądaniami, skierowanemi do nieszczęsnego prezydenta Roosevelta nie zdołał w najmniejszej mierze odchylić katastrofalnej — zarówno dla Ameryki jak i dla Polski — linji jego polityki, nie przeszkodził uznaniu przez Stany Zjednoczone rozbioru Polski i pozbawieniu jej niepodległości, nie zapobiegł ani haniebnemu cofnięciu uznania prawowitemu Polskiemu Rządowi, ani niemniej haniebnemu zatraceniu Polskiego Wojska. Głos Kongresu mógł zaważyć do pewnego stopnia na stosunku władz amerykańskich do zagadnienia "Displaced Persons", ale i w tej dziedzinie nie ma dotychczas konkretnych osiągnięć.

Wydawaćby się więc mogło, że bilans Kongresu zamyka się niepowodzeniami na wszystkich polach, że więc możnaby i o jego przyszłości wróżyć najgorzej. Wiemy zresztą, że są krytycy i wróżbici tak pochopni że właśnie takie ostateczne, beznadziejne wnioski z dotychczasowych dokonań i doświadczeń Kongresu wyciągają.

Zdaniem naszym niema nic bardziej krótkowzrocznego, lekkomyślnego, bardziej niepolitycznego niż ów krańcowy pesymizm, niż sama ta rachmistrzowska metoda rozważania tego zagadnienia, które się ani w cyfrach, ani w faktach zamknąć nie da i które jest przedewszystkiem moralno-symbolicznej natury. Aby uczynić ocenę tego bilansu należy pokrótce przejść aktywa i pasywa dotychczasowego działania Kongresu.

Stanowisko Kongresu Polonji pod względem politycznym ujawnione w jego interwencjach i deklaracjach od początku do dziś dnia było słuszne i konsekwentne, natomiast krytyce mogą podlegać jego prace organizacyjne, metoda działań Zarządu, sprawność informacyjna i tempo jego działalności. Nie może uchylić się z pod krytyki wadliwa metoda prac Zarządu Głównego, która czyni zeń ciało nietylko kierownicze, ale zarazem i wykonawcze. Skutkiem tego paraliżowana jest działalność komisyj, każda sprawa ulega zwłoce wielomiesięcznej, gdyż każda nawet drobna wędruje parokrotnie pomiędzy wydziałami stanowemi, komisjami a Zarządem. Skutkiem centralizowania przez Zarząd czynności wykonawczych działalność i rozwój wydziałów stanowych również nie są dostateczne. Wielkie siły Kongresu, zapasy jego czasu i energji marnują się na proceduralne ceremonje i wciąż zasadnicze prace spychane są na drugi plan i wykonanie ich opóźniane jest przez błędne koło procedury.

Dlatego wciąż jeszcze nie funkcjonuje tak jak należy to co jest jednym z zasadniczych zadań Kongresu: informowanie prasy amerykańskiej, urabianie amerykańskiej opinji i bezpośredni kontakt z amerykańskimi czynnikami politycznymi.

Dlatego nie dość szeroko i sprawnie zaznaczył się polityczny wpływ Kongresu w sprawach "Displaced Persons". Dlatego nie znalazło należytego oddźwięku w pracach Kongresu wielkiej wagi zagadnienie kilkumiljonowej rzeszy Polaków, rozsianych po świecie. Dlatego nie zostały wypracowane i zastosowane praktycznie metody bezpośredniego oddziaływania Kongresu na czynniki legislatury i administracji amerykańskiej co w sumie odbija się ujemnie na sprawności działania politycznego Kongresu.

Przechodząc do aktywów Kongresu, stwierdzić musimy, że — jeśli chodzi o platformę polityczną Kongresu — to w Buffalo, w r. 1944 Kongres, zrywając bezwzględnie z biernością polityczną Rady Polonji, słusznie ostrzegał przed agresją Sowietów i stawał na stanowisku walki o całość i niepodległość Polski. Pierwszy też — w ślad za do tej pory samotnie walczącym Komitetem Narodowym Amerykanów Polskiego Pochodzenia — alarmował uśpioną opinję polską i amerykańską. We wszystkich późniejszych wystąpieniach, szczególnie po Jałcie, Kongres protestował przeciwko oddaniu Sowietom połowy Europy i wskazywał na zgubne stąd płynące dla St. Zjednoczonych skutki. W San Francisco Kongres domagał się dalszego wyjaśnienia losu 16-tu uwięzionych przywódców Polski Podziemnej i wysunął tezę, że statut Narodów Zjednoczonych nie zapobiega agresji na przyszłość, legalizuje natomiast dotychczasowe akty gwałtu i ośmiela Sowiety do następnych. Kongres sprzeciwiał się uznaniu rządu warszawskiego, sprzeciwiał się niszczeniu Armii Polskiej na emigracji, występował przeciwko prześladowaniu "Displaced Persons" i przeciwstawił się nowym szaleńczym pomysłom rozbiorowym w postaci rewizji zachodnich granic Polski na korzyść Niemiec. Słowem, kierunek polityczny Kongresu był słuszny i przewidujący, zarówno jeśli chodzi o obronę Polski, jak i o interesy Ameryki. Oczywiście były nieumiejętności, omyłki i błędy zarówno pod względem nasilenia akcji jak też taktyki. Kongres ponadto hamowany był nieraz i obewładniany przez ujemne wpływy z zewnątrz i wewnątrz.

Słuszne ideowo polityczne stanowisko Kongresu nie znalazło przecież dostatecznie silnego wyrazu i w chwili przełomowej klęski roku 1945, Kongres nie wypracował i nie zastosował metod działania odpowiadających rozmiarowi i doniosłości tej klęski, to jest, zagrożeniu Ameryki i utraty niepodległości Polski.

Nie oskarżając i nie broniąc nikogo stwierdzić jednak musimy, że tak jak Kongres nie osiągnął swych celów tak

też nikt nie zdołał zapobiec katastrofie Europy i zagrożeniu Ameryki, nikt, to znaczy nietylko politykierzy w największym choćby stylu, jak Churchill, ale i najbardziej bezinteresowne ideowe siły, ani Kościoły i ich hierarchje, ani walczące z bolszewizmem pewne odłamy socjalizmu. Kongres Polonji, podejmując i rozszerzając na całą Polonję program walki politycznej, prowadzony wbrew Radzie Polonji, od r. 1942 przez Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, dokonał w życiu Polonji zmiany przełomowej.

Kongres powstał niewątpliwie ze zbyt wielkim opóźnieniem.

Zdołał jednak zjednoczyć Polonję złożoną z wielu grup, stowarzyszeń i koterji nie w imię materjalnych potrzeb, ale w imię wartości moralnych, wezwał ją do walki, wymagającej odwagi cywilnej, znacznych ofiar i ustawicznych przezwyciężeń. W rezultacie Polonja zjednoczyła się, poczuła się całością ideową, której walka ma sens zarówno dla każdego obywatela z osobna, jak i dla Polski i Ameryki. Śmiało można powiedzieć, że Polonja najpierw przez Komitet Narodowy, później przez Kongres pierwsza w Ameryce głosiła prawdy, które wtedy były wyklęte i prześladowane w tym kraju. To Polonja wskazała drogę, po której idzie dziś cała zdrowa część opinji amerykańskiej, a wśród niej różni nawróceni "in articulo mortis" polityczni grzesznicy, różni dziś wreszcie uleczeni ślepcy i kombinatorzy, którzy długo szli za wiatrem, wiejącym w stronę Rosji.

Świadomość tego pierwszeństwa, w życiu amerykańskim powinna przeniknąć całą Polonję amerykańską. Od rozszerzenia się tej świadomości zależy rola i znaczenie Polonji Amerykańskiej jak też dalszy los Kongresu.

Wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych po raz czwarty 7-go listopada 1944 roku, Franklin Delano Roosevelt już w trzy miesiące po wyborze t.j. 11 lutego 1945 roku podpisał ze Stalinem zdradziecki pakt w Jałcie, będący usankcjonowaniem rozbioru i niewoli Polski i źródłem przegrania Ameryki w tej wojnie.

Kongres Polonji, na skutek zawarcia tych paktów jałtańskich w r. 1945, poniósł w walce o przywrócenie wolności Polski i o bezpieczeństwo Ameryki klęskę. Na tę klęskę, która jest zarazem klęską całej Ameryki nie wolno nam zamykać oczu. Nie można świadomości tej klęski zaciemniać liczeniem naszych wysiłków i zasług, które przecież dotychczas klęski tej nie odwróciły.

Stwierdzić jednak trzeba, że rząd St. Zjednoczonych, politycy tego kraju i Wielkiej Brytanji zostali pobici, ponieważ nie widzieli niebezpieczeństw, zamykali na nie oczy i cofali się przed walką pod parasol appeasementu i zdrady — Kongres Polonji natomiast pobity został w walce o zdradzone ideały, przeciwstawiając się wrogowi, który wtenczas uchodził za sojusznika, dziś zaś jest uznany za największą groźbę dla naszego kraju i świata.

I tak, jak naród polski, po każdej klęsce zbrojnej walczył dalej o swoją niepodległość i w tych klęskach nawet szukał otuchy i siły do dalszego boju, tak samo Polonja, tak samo Kongres Polonji muszą ciężką, ale przecież nie ostateczną przegraną uważać za pierwszy tylko bój w walce, która teraz właśnie i na dobre powinna się rozpocząć.

Naród polski ani w kraju ani tu na emigracji wciąż nie ma i mieć nie będzie takich do tej walki warunków, jakie ma Polonja. Ani Rząd Polski w Londynie, ani najzasłużeńsi działacze polscy nie mogą tak skutecznie jak Polonja mówić prawdy Rządowi Amerykańskiemu, tak realnie działać w opinji tego kraju. Żaden inny kongres Amerykanów pochodzących ze Środkowej, czy Wschodniej Europy niema takich środków i sił zorganizowanych do wspólnego boju w obronie bezpieczeństwa Ameryki i wolności świata.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia stale głosi te prawdy i walczy o nie. W tej myśli od chwili powstania Kongresu wytrwale i niezmiennie — niezrażony błędami czy usterkami — bierze udział i popiera prace Kongresu i wszelkie jego wystąpienia, wywodzące się z deklaracji ideowej, przyjętej w r. 1944, w Buffalo.

Deklaracja ta jest źródłem z którego Polonja Amerykańska czerpie swe siły ideowe, postawę moralną i poczucie honoru narodowego.

Polonja Amerykańska powinna mieć stale przed oczami wizję siły, jaką może się stać i stać powinna. Równocześnie jednak powinna mieć świadomość źródeł własnej słabości i świadomość skutków spóźnionego zjednoczonego ruszenia do walki.

Winna zrozumieć, że najcięższe wysiłki dopiero teraz przed nią stoją i że z klęski podnieść się musi do nowych zmagań. W ten tylko sposób przegrana, sądzona dziś często surowo, będzie kiedyś uznana przez historję za klęskę zaszczytną, o ile wypłynie z niej nie zniechęcenie, lecz nauka i wola zwycięstwa.

Sytuacja polityczna na świecie dojrzewa gwałtownie do nowego kryzysu wojennego. Ten stan rzeczy wymaga bardziej niż dotychczas wyostrzonej zdolności Kongresu do przewidywań i działalności politycznej, dostosowanej do wagi chwili.

Przywódcy Kongresu winni sobie prawdy te uświadomić głęboko i przygotować się do stoczenia walki, tym razem zwycięskiej.

Rozbrojenie Stanów Zjednoczonych

ZAGADNIENIE gotowości bojowej Stanów Zjednoczonych w chwili obecnej staje się jednym z najważniejszych problemów nietylko polityki wewnętrznej Ameryki, lecz także ogólnych stosunków międzynarodowych.

Wiadomości, napływające ze wszystkich źródeł, wskazują na fakt obniżenia się potencjału wojennego Stanów Zjednoczonych. Stwierdziła to przedewszystkiem Kongrresowa Komisja Sił Zbrojnych, a więc źródło najbardziej autorytatywne w tych sprawach.

Według ogłoszonego w dniu 2 lipca r.b. raportu tej komisji, siła jednostek bojowych jakie może wystawić armja Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 113.000 ludzi, tworzących ogółem 7 i ½ dywizji na stopie gotowości bojowej. Rozmieszczone są one, jak następuje: 1 dywizja — w Europie, 4 — w Japonji oraz 2 i ½ — w Stanach Zjednoczonych.

Wobec takiego stanu rzeczy Komisja Kongresowa ponownie wypowiedziała się za wprowadzeniem powszechnego przeszkolenia wojskowego, uzupełniając swój apel ostrzeżeniem, że siła zbrojna USA obecnie poparta jest jedynie "tymczasowym monopolem bomby atomowej" i "papierową" rezerwą w liczbie 1,200.000 ludzi. Raport krytycznie wyraża się o wartości tej rezerwy, dysponującej tylko szczątkowymi, niezbędnymi kadrami, których nie sposób jest skompletować samymi tylko ochotnikami. Rezerwa ta znajduje się ponadto dziś w stadjum chaosu, co zresztą pośrednio stwierdził również i nowy Sekretarz Obrony Narodowej, p. Forrestal, oświadczając, że unifikacja sił zbrojnych zajmie sporo czasu — ponieważ przeprowadzenie jej powinno być dokonane drogą ewolucji, a nie — rewolucji, przeto uczynić to należy w powolnym tempie.

Motywując konieczność powszechnego przeszkolenia wojskowego, Komisja Kongresowa tłomaczy, że sprawa jest pilna, nie mona bowiem liczyć na skuteczne jej załatwienie w trakcie wojny. Nowoczesna broń, będąc bardzo skomplikowaną, wymaga jeszcze więcej, niż dawniej, żołnierzy umiejących ją pielęgnować i stosować. Raport zaznacza, że przyszła wojna, ze względu na jej charakter i technikę, wymagać będzie ludzi wyszkolonych w odpieraniu ataków nieprzyjaciela i nawet w prowadzeniu walki partyzanckiej. Komisja Kongresowa nie cofa się przed udzieleniem jeszcze groźniejszej przestrogi, zapowiadając że losy takiej wojny, która dotrze do miast i pojedyńczych domów, zależeć mogą od posiadania zdrowych, wyrobionych i zdyscyplinowanych żołnierzy, którzy potrafią wówczas **swej własnej miejscowości** przywrócić porządek, zorganizować pomoc ofiarom wojny, nawiązać zerwaną łączność i komunikacje, w razie zaś konieczności zdołają odeprzeć inwazję z powietrza i poprowadzić walkę partyzancką. W braku takich żołnierzy — twierdzi raport — pierwszy atak wroga na nas wywoła zbiorową histerję i masowy defetyzm. Przyszła wojna będzie nosiła cechy jeszcze bardziej totalne, niż ostatnia, wciągając w swój wir tak olbrzymie rzesze ludzi pod tyloma pozorami, że często nie sposób będzie odrónić kombatanta od nie-kombatanta.

Komisja Kongresowa, broniąc swojego stanowiska w sprawie wprowadzenia powszechnego przeszkolenia wojskowego, występuje przeciwko "wręcz niebezpiecznemu złudzeniu", że posiadanie przez nas bomb atomowych czyni zbędnem utrzymywanie większej armji. Przypuszczenie, że wystarczy pocisnąć guziczek, by zniweczyć natychmiast całą potęgę nieprzyjacielską, jest wprawdzie bardzo modne, ale, niestety, najzupełniej bezzasadne — stwierdza raport.

Fakty i cyfry, które ujawnia Komisja Kongresu, stają się jeszcze bardziej wyraziste w świetle poglądów na ten sam temat, formułowanych publicznie przez miarodajne osobistości wojskowe Stanów Zjednoczonych. Typowym przykładem "komentarza", z takiego właśnie źródła pochodzącego, jest mowa, jaką dnia 7 sierpnia r.b. wygłosił w Los Angelos generał Ira Eaker, zastępca dowódcy sił lotniczych USA. Występując na zebraniu tamtejszego Instytutu Nauk Aeronautycznych, oświadczył on wręcz, że przyszła wojna nie może skończyć się zwycięstwem Stanów Zjednoczonych, jeżeli obecna polityka będzie nadal uprawiana. Generał Eaker, który w ciągu swojej 30-letniej służby wojskowej napatrzył i nasłuchał się wielu rzeczy, przypomniał żałosny epilog swojej walki z Kongresem o budżet lotnictwa na rok 1939 — kredyty, przewidujące 150 aparatw, zostały przez Kongrres zredukowane do 52 samolotów.

"W bieżącym roku ci sami starzy ludzie nadal zasiadają w Kongresie — ludzie, ktrzy oddawna byliby stamtąd usunięci w każdym innym narodzie, jako przejawiający wadliwą orjentację i błędnę poglądy. "Trzecia wojna światowa — zapowiedział generał Eaker — przyjmie formę krótkotrwałego, intensywnego, paraliżującego bombardowania, po którym bezzwłocznie nastąpi inwazja z powietrza. Wystarczy mniej niż 300.000 ludzi, którzy mogliby opuścić się, pod jedwabiem spadochronów, na nasz kraj, by owładnąć nim natychmiast . . ."

Zagadnienie rozwoju siły lotniczej Stanów Zjednoczonych w najbliższych latach stoi obecnie pod znakiem zapytania. Jak podaje John Stuart, specjalny koresponddent New York Times, pozornie sytuacja wygląda pomyślnie, gdyż Kongres uchwalił, że lotnictwo lądowe winno liczyć 55 grup lotniczych o sile 10.000 aparatów z dalszemi 10.000 w rezerwie. Lecz trzeba wziąć pod uwagę, że olbrzymia większość tego sprzętu jest przestarzała i nadaje się jedynie do celów wyszkolenia. „Życie" bojowego aparatu wynosi 4-5 lat w czasie pokoju, a 30-60 dni w czasie wojny. By więc utrzymać całość sił lotniczych armji na stopie gotowości bojowej, trzebaby co roku budować nowych 2.000 aparatów. Tymczasem kredyty, przyznane przez Kongres, pozwalają na zakup rocznie zaledwie 800 maszyn dla armji. Jeśli dodać do tego zakup 650 aparatów dla marynarki, wynika, iż ogólna produkcja roczna 1.450 aparatów pozwala zatrudnić zaledwie dwie lub trzy fabryki dla

celów tego działu przemysłu wojennego.

Niskie zamówienia nowego sprzętu, niemożność rozwinięcia przemysłu wojennego i stałe zwiększanie się procentu maszyn przestarzałych, stwarzają rozpaczliwy obraz przyszłości lotnictwa amerykańskiego. W tych bowiem warunkach po 5 latach lotnictwo to pozostanie bez bojowej siły lotniczej, bez rezerwy aparatów i bez przemysłu wojennego.

Faktyczny stan dzisiejszej gotowości bojowej Ameryki, uzupełniony autorytatywnemi przewidywaniami na temat charakteru i techniki przyszłej wojny, musi nasuwać poważne troski nie tylko kierowniczym sferom sztabowym, ale i społecznym organizacjom amerykańskim, których miljonowe rzesze członków składają się z weteranów dwuch wojen światowych. Dali oni wyraz temu zaniepokojeniu swojemu w rezolucjach, uchwalonych na ostatnich zjazdach organizacyjnych, przedewszystkiem na zjeździe członków American Legion, odbytym w New Yorku w ostatnich dniach sierpnia 1947r.

Rezolucje te świadczą, że ich autorzy właściwie oceniają wartość faktów i cyfr, ujawnionych przez Komisję Kongresu: 113.000 ludzi, czyli 7 i 1-2 dywizji na stopie gotowości bojowej — taki jest obecny stan bojowy armji Stanów Zjednoczonych: 2 i 1-2 dywizji na stopie gotowości bojowej — taki jest ilościowy skład wojsk lądowych w Kraju, należycie wyszkolonych i uzbrojonych, które, na wypadek inwazji kraju, musiałyby dziś — w pierwszym, zasadniczej doniosłości, okresie walk — stawić czoło wszystkim siłom agresora.

Powszechnie cytowana ilość około 1.200.000 żołnierzy, którą jakoby posiada armja amerykańska, jest dużą fikcją, jest, jak to słusznie określa Kongresowa Komisja Sił Zbrojnych „parpierową" rezerwą.

Gdzież jest więc i z czego składa się ta potęga Ameryki, zdolna pospieszyć z istotnie realną pomocą "rozczarowanym i zniechęconym narodom", gdyby spełnić się miała coraz wyraźniej nad nimi wisząca groźba jeszcze jednej i znów niczem niesprowokowanej napaści? . . .

Uchwalenie przez kongres unifikacji wszystkich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych: armji, marynarki i lotnictwa w jednym ręku sekretarza Obrony Narodowej jest poważnym krokiem naprzód charakteru organizacyjnego. Jednak na rezultaty praktyczne tej uchwały trzeba będzie jeszcze długo czekać.

Teoretyczne i doświadczalne prace nad bombami atomowemi, torpedami powietrznemi kierowanemi, nowemi typami szybkich i dalekosiężnych samolotów nie wyszły dotąd ze stadjum prób i nie przeszły do masowej produkcji.

Ustawa o wprowadzeniu powszechnego przeszkolenia wojskowego nie została, mimo nacisku administracji, dotąd uchwalona przez Kongres.

Fundusze, uchwalane na obronę państwa, są niewystarczające.

Ilość ochotników, na których opierają się dzisiaj siły zbrojne Stanów Zjednoczonych, maleje z każdym miesiącem.

Tak oto nastąpiło rozbrojenie armji amerykańskiej i stały spadek jej potencjału wojennego. Wobec coraz bardziej narastających konfliktów międzynarodowych, zagadnienie to budzić musi jaknajpoważniejsze obawy nietylko wśród kierowników polityki i amerykańskiej, ale wśród wszystkich tych, którzy trzeźwo patrzą na rozwój sytuacji na świecie.

W drodze powrotnej z Brazylji, prezydent Truman polecił z pokładu "Missouri" przyspieszyć zaprzysiężenie Jamesa Forrestala jako sekretarza Obrony Narodowej. Był to pierwszy akt bezpośrednio po konferencji w Rio de Janeiro wskazujący, jak wielką wagę przykłada Prezydent do przyspieszenia prac nad organizacją najważniejszych władz wojskowych rozporządzenie to spotkało się z wezwaniem Henry Wallace'a, aby Prezydent wytłomaczył narodowi amerykańskiemu, co kryje się za rozporządzeniem wydanym z "Missouri"?

Sądzimy, że przytoczone powyżej dane o siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych są dostateczną odpowiedzią dla p. Wallace'a. Udzieliła mu ją już zawczasu Komisja Kongresowa Sił Zbrojnych.

O ISTOTNE BEZPIECZEŃSTWO ST. ZJEDNOCZONYCH

NA MARGINESIE UCHWAŁ 29-TEJ KONWENCJI LEGJONU AMERYKAŃSKIEGO

KOMITET Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, którego jednym z naczelnych zadań jest obrona zagrożonej wolności w Ameryce i pomoc w dziele obrony przez Amerykę wolności świata, — z najżywszym zainteresowaniem śledził obrady dwudziestej dziewiątej Konwencji Legjonu Amerykańskiego, odbyte w dn. 28-31 sierpnia 1947r. w Nowym Yorku, i oczekiwał na jego uchwały.

To zainteresowanie zwiększone było jeszcze przez fakt, że organizacja nasza liczy w swym gronie bardzo wielu weteranów obu wojen.

Z radością prawdziwą powitaliśmy też uchwały Konwencji Legjonu Amerykańskiego, tyczące się obrony narodowej i zalecające wprowadzenie powszechnego przeszkolenia wojskowego. Uchwały te świadczą, jak bardzo Legjon Amerykański zdaje sobie sprawę z obowiązków, które obecna sytuacja polityczna nakłada zarówno na każdego z uczestników wojny, jak też i na organizacje weteranów. Jesteśmy pewni, że uchwały te przyczynią się wydatnie do wzbudzenia w naszem społeczeństwie czujności i największego, a skoordynowanego wysiłku, celem rozbudowy sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych.

Tak wielką przywiązując wagę do działalności i wypowiedzi Legjonu, nie możemy pominąć milczeniem części uchwał ostatniej Konwencji, w sprawach polityki zagranicznej; są one bowiem wyrazem najpewniej nieświado-

mym, zgubnych złudzeń i doktryn, które wytworzyły obecną katastrofalną sytuację świata. Uchwały te przyniosły nam bolesne rozczarowanie.

Pominięcie Polski w tej części uchwał jest jaskrawym przykładem niemoralnego i jakże zgubnego w skutkach rozróżnienia między narodami, które mają być bronione przez Stany Zjednoczone, i temi, które ma się zostawić ich straszliwemu losowi.

Ten podział właśnie na sfery wpływów, będący w istocie oddaniem połowy Europy w niewolę sowiecką, doprowadził do obecnego zagrożenia Stanów Zjednoczonych i uczynił niezbędnemi przygotowania wojenne tego Kraju.

Uchwały Konwencji Narodowej zalecają udzielenie pomocy materjalnej Europie Zachodniej w ramach planu Marshall'a i aktywną politykę na Bałkanach, — w obronie Grecji i Turcji, — zdefinjowaną w doktrynie Trumana. Jednocześnie Konwencja wyraziła swą troskę o jaknajwiększe danie możności Niemcom i Japonji odbudowy ich gospodarki dla dalszej pokojowej współpracy na terenie międzynarodowym.

Takie postawienie sprawy jest w istocie uznaniem żelaznej kurtyny za nietykalną rzeczywistość polityczną i stanowi milczącą zgodę na to, co się dzieje za tą żelazną kurtyną — a więc na niewolę i na skomunizowanie całej Wschodniej i Środkowej Europy.

Wyznaczenie w uchwałach Legjonu szczególnej roli, jaką Niemcy i Japonja miałyby odegrać w przyszłej organizacji pokojowej, przy jednoczesnem całkowitym zamknięciu oczu na losy Polski, jest zupełnym wypaczeniem celów wojennych Stanów Zjednoczonych.

Przypuszczenie, któremu uchwały Konwencji dają wyraz, że Europa Zachodnia może być uratowana przy pozostawieniu Europy Wschodniej i Środkowej w niewoli sowieckiej — jest źródłem najstraszliwszych błędów, które polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych popełniała i popełnia. Z tego błędnego założenia powstało złudzenie, któremu wyraz dają uchwały ostatniej Konwencji, iż niebezpieczeństwo rozlania się komunizmu po całej Europie da się zażegnać przez pomoc materjalną dla Europy Zachodniej, że słowem, plan Marshall'a może być skutecznym zastąpieniem akcji polityczno-wojskowej na Zachodzie, podobnej do tej, jaką doktryna Trumana obiecała Grecji i Turcji.

Zwalczanie tego złudzenia jest obowiązkiem tych, którzy chcą politykę amerykańską wyprowadzić na tory prawdziwego realizmu, którzy chcą odważnie spojrzeć prawdzie w oczy. Bezpieczeństwa i wolności nie da się osiągnąć i zastąpić żadną pomocą materjalną, żadną przesyłką żywności.

Legjon Amerykański jest dzieckiem i dziedzicem ideałów, w imię których Stany Zjednoczone poszły do pierwszej wojny. Jego twórcy i po dziś dzień czynni przywódcy poszli trzydzieści lat temu do Europy w imię wolności — jednej dla wszystkich — i wolności przedewszystkiem. Zwycięstwo tych ideałów, zwycięstwo Wilsona, było początkiem lepszej ery dla świata, która niewątpliwie przyniosłaby mu trwały pokój, gdyby tym ideałom nie przeciwstawiły się — z jednej strony — oportunizm, krótkowzroczność i izolacjonizm — z drugiej zaś — brunatny i czerwony totalizm.

Legjoniści Amerykańscy mieli sobie zawsze za honor i jeden z największych powodów do słusznej dumy, że to ich również ofiarą, ich krwią wywalczona została wolność dla Polski i dla ludów Wschodniej i Środkowej Europy. Wraz z całym narodem amerykańskim nie mogą oni nie odczuwać dziś wstydu, że druga wojna odebrała tę wolność Polsce, jak również Jugosławji, Rumunji, Czechosłowacji, Węgrom i Krajom Bałtyckim, że pogrzebała ona ich dzieło. Żądanie przywrócenia istotnej niepodległości wszystkim krajom, dziś bezpośrednio, lub pośrednio rządzonym przez Sowiety, jest nietylko nakazem ludzkości, nakazem tradycji Legjonu Amerykańskiego, ale zarazem jest to podstawa rozumnej polityki amerykańskiej, gdyż, jeżeli Sowiety nie zostaną odepchnięte do przedwojennych granic, nie przestaną one grozić agresją nietylko Zachodniej Europie, ale i temu krajowi.

Legjon Amerykański, który liczy wśród swych członków kilkaset tysięcy uczestników obu wojen, Amerykanów pochodzenia polskiego, który jednoczy żołnierzy, co walczyli w tej wojnie ramię w ramię z Polakami, i wiedzą dobrze jakiej ceny był udział Polaków w tych walkach, nie może zamykać oczu na los wielkiego narodu polskiego, któremu pierwsza wojna przywróciła wolność, a odebrała druga, choć był w niej bohaterskim aljantem zwycięskiej Ameryki.

Przedewszystkiem jednak nie może Legjon, wzywając tak wymownie do wysiłku wojennego, zapominać o podstawowych prawdach naszego bezpieczeństwa. Wolność i niepodległość Polski i całej środkowej i wschodniej Europy jest jednym z fundamentów — i niezbędnych — tego bezpieczeństwa gwarancji.

SYTUACJA W ROSJI SOWIECKIEJ

WYSTARCZY pobyć parę dni w politycznych środowiskach Waszyngtonu, by wrócić z uszami pełnemi utyskiwań polityków i dziennikarzy na wszelkiego rodzaju trudności wewnętrzno-polityczne, gospodarcze i socjalne, piętrzące się przed Ameryką w okresie tak zaognionych stosunków z Rosją Sowiecką. Równocześnie, ci sami ludzie wykazują zdumiewająco małe zainteresowanie wewnętrzną, a zwłaszcza gospodarczą sytuacją Rosji . . . Dotyczy to tak samo całej prasy amerykańskiej, której czytelnicy otrzymują w tej mierze tylko bardzo rzadkie i niewystarczające informacje. W tej sytuacji trudno się dziwić, że jeśli w prasie amerykańskiej ukaże się jakaś oderwana wiadomość — tak jak ostatnio o rekordowych wynikach zbiorów w Sowietach — wywołuje to w opinji zupełnie fałszywe wnioski na temat położenia gospodarczego, a więc i siły Sowietów.

Fałszywe dlatego, ponieważ sytuacja gospodarcza Rosji, obserwowana nawet przez okulary oficjalnych perjodyków sowieckich, jest w dalszym ciągu zła i bynajmniej nie uległa zasadniczej poprawie od czasu zakończenia działań wojennych.

Można się o tem przekonać nie opuszczając Waszyngtonu. Wystarczy poświęcić parę godzin dla przestudjowania w świetnie zaopatrzonej bibljotece kongresowej ostatnich pism i perjodyków sowieckich.

Miarą kłopotów ekonomicznych ZSSR jest opinja ekonomistów rosyjskich, przyznająca, że nawet w razie "stuprocentowego" sukcesu obecnej piatiletki, stopa życia w Rosji nie osiągnie w r. 1950 poziomu z . . . 1938 r.

Pomijając jednak zagadnienie dóbr konsumcyjnych i stopy życiowej, jak wiadomo bagatelizowane przez dyktaturę Kremla, trzeba stwierdzić, że także w tych dziedzinach, na których rządowi sowieckiemu specjalnie zależy, a więc w transporcie, w ciężkim przemyśle i chociażby w rolnictwie, sytuacja jest bardzo ciężka.

Jeśli nawet prawdziwe są wiadomości o rekordowych żniwach b. roku, to z drugiej strony prawdą jest także, że władze sowieckie nie potrafiły uporać się do tej chwili z groźnym dla siebie zjawiskiem "wojennego kułactwa". Oto w rozprężonym przez wojnę kolektywnym ustroju wsi sowieckiej doszło do masowej "dekolektywizacji", czyli samorodnego podziału ziemi przez chłopów. Koniec wojny i demobilizacja nietylko nie zlikwidowały tego procesu, ale, przeciwnie jeszcze bardziej zaogniły sprawę. Powracający na rolę żołnierze, "zarażeni" widokiem bogactw "burżuazyjnych" krajów, częstokroć kawalerowie nawyższych orderów, tem silniej zaczęli się przeciwstawiać żelaznym rygorom kolektywu. Z powszechnej "czystki" w rolnictwie sowieckim w czerwcu r. b. i z ciągłego utyskiwania prasy sowieckiej na "sabotaż" i "masowe kradzieże" na wsi wynika, że sprawa ta bynajmniej nie została załatwiona. Jest więc wielkiem pytaniem, jaki będzie — mimo, rzekomych świetnych zbiorów — ostateczny bilans zbożowy w tym roku, to znaczy w jakim stopniu rolnictwo sowieckie uiści swe daniny i opłaty zbożowe.

Z powodzi dekretów i karnych rozporządzeń, a nadewszystko z artykułów w sowieckiej prasie fachowej wynika, że od roku przeszło toczy się w Rosji prawdziwa wojna między chłopem, który nie chce oddać zagarniętego w czasie wojny kawałka ziemi, a rządem. W niektórych okolicach Ukrainy, w Jarosławskiem, w Kujbyszewskiem, na Litwie i na Kubaniu doszło wiosną b.r. do zbrojnej partyzantki, w której ze strony władz brały udział poważne oddziały zmotoryzowanych wojsk.

Specjalny dekret wydany przez rząd sowiecki we wrześniu 1946 r., a przewidujący bardzo ostre kary za "przekroczenie ustawy o artelu rolnym" — jak dotychczas nie dał oczekiwanych rezultatów. Grabież społecznej ziemi kolektywu, utrudniająca, mimo dobrych zbiorów, pobór "chlebozagotowki" trwa w dalszym ciągu. Na wsi sowieckiej powtarza się historja walki z kolektywizacją z r. 1932, ale mimo lawiny kar i deportacji chłop nie ustępuje....

Nie lepiej wygląda sytuacja w komunikacji i transporcie. Do tej chwili nie widać końca transportów wysiedleńców z za Uralu, mimo, że miał on być zakończony w grudniu 1946r., a rzeczoznawcy stwierdzają, że przed 1950r. nie można nawet marzyć o doprowadzeniu kolejnictwa do stanu z r. . . . 1941.

"Czystki" we wszystkich okręgach węglowych, spowodowane katastrofalnym spadkiem produkcji węgla, trwają w dalszym ciągu i jak dotychczas ani zaostrzona kontrola, ani podniesienie premji dla górników nie dały rezultatów.

W tej sytuacji trudno zgodzić się z poglądem, wygłaszanym często w Ameryce, że "w Rosji trudno wprawdzie o parę nowych butów, nowy sweater czy garnek, ale zato coraz lepiej jest z produkcją żelaza, węgla i zboża. . . "

Prasa sowiecka zamieszcza wprawdzie wiadomości o "110" czy "120" procentowym wykonaniu planów w takiej czy innej fabryce, kopalni czy kolektywie, ale nie mniejsza jest ilość druzgocących krytyk i oskarżeń, dotyczących. . . tych samych zakładów.

Latem b. r. wiele było hałasu w prasie sowieckiej na temat rekordów szybkiej odbudowy Stalingradu, który ma się stać "miastem - modelem" przyszłej Rosji. Rychło jednak okazało się, że z 300 tysięcy obecnych mieszkańców Stalingradu prawie dwie trzecie nie ma mieszkań i musi gnieździć się w ziemiankach i piwnicach.

Przytoczone powyżej przykłady, które możnaby mnożyć w nieskończoność, a które zaczerpnięte zostały z najbardziej miarodajnego źródła bo z oficjalnej dokumentacji sowieckiej, dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że Rosja sowiecka przeżywa w wielu kluczowych gospodarczo dzie-

dzinach poważne przesilenie i przeto niezdolną byłaby do podjęcia obecnie jakiegoś wysiłku zewnętrznego na większą skalę.

Z drugiej strony nie ulega również wątpliwości, iż czas do spółki z najskuteczniejszem narzędziem totalizmu, to znaczy z terrorem, przezwyciężą wkońcu te trudności i że za dwa czy trzy lata sytuacja Rosji sowieckiej ulegnie poprawie.

Już obecnie osiągnięto wielkie wyniki przedewszystkiem w zakresie zbrojeń sowieckich. Zrabowana Europa dostarczyła warsztatów pracy i fachowych sił niemieckich, zatrudnionych obecnie w przemyśle wojennym Rosji sowieckiej. Za Uralem powstają, jak twierdzi Fred Barclay korespondent tygodnika paryskiego "La Bataille" nowe miasta, będące ośrodkami przemysłu wojennego. Produkcja sowiecka samolotów wojskowych w roku bieżącym wynosi 44.000 (w porównaniu z amerykańską 1330 aparatów), jak podają w październikowym numerze "The Atlantic Monthly" F. i K. Drake. W pracach nad rozwojem broni atomowej Sowiety, według opinji ekspertów, wkrótce będą mogły rywalizować ze Stanami Zjednoczonemi.

Czy czynniki, na których barki historja włożyła straszliwą odpowiedzialność za losy nietylko Ameryki, ale cywilizacji zachodniej i ustroju demokratycznego w świecie, potrafią wysnuć z tej sytuacji należyte wnioski?

KORESPONDENCJA Z PARYŻA

Paryż, wrzesień 1947.

WŚRÓD obserwatorów sytuacji międzynarodowej na terenie Paryża istnieje przekonanie o zbliżającej się z każdym tygodniem burzy, mogącej stać się nowym kataklizmem dla świata. Ta obawa przed wojną jest jednym z głównych czynników, obok braku węgla i niewystarczającego ekwipunku przemysłowego, paraliżujących odbudowę Francji. Nie pomoże na to nawet plan Marshalla. Ośrodek polityczny Francji, t.j. M.R.P. (Republikański ruch ludowy) i socjaliści, który zamierzał nie wiązać się z żadną ze stron, zanika. Opinja francuska i jej szerokie masy rozpadają się między dwa bieguny orjentacyjne: komunistyczno-sowiecki i pro-amerykański. Wyrazicielem tego ostatniego staje się coraz bardziej de Gaulle. Wpływy jego rosną, a jego zwolennicy (Rassemblement du Peuple Francais) uzyskają prawdopodobnie duży sukces w październikowych wyborach municypalnych, głównie kosztem M.R.P. i socjalistów. Można przypuszczać, iż zamiarem de Gaulle'a jest zdążyć objąć władzę w takim czasie, aby móc przed wybuchem konfliktu światowego zmienić obecną konstytucję Francji. Chodziłoby o to, aby w razie inwazji Francji ze wschodu nowy okupant nie miał możliwości wyłonienia legalnego ośrodka rządzącego. W wypadku tej inwazji prezydent Francji musiałby opuścić teren francuski; powinien on posiadać konstytucyjne prawo rozwiązania parlamentu i powołania rządu bez koniecznej aprobaty parlamentu, jak to ma miejsce obecnie.

Z drugiej strony komuniści też nie zasypują gruszek w popiele. Poza przygotowaniami do objęcia władzy, doskonalą oni swoje brygady międzynarodowe, oddawna organizowane i rozmieszczone w południowej Francji, między dolnym Rodanem a oceanem Atlantyckim. Zadaniem tych brygad będzie blokada Pirenejów, a może nawet sforsowanie przejść przez nie do Hiszpanji w dniu "D".

Już w lipcu, po zerwaniu przez Rosję paryskiej konferencji ekonomicznej w sprawie planu Marshalla, francuskie koła polityczne uważały sytuację ogólną za bardzo trudną. Panuje w nich zdecydowana opinja, że przewidziana na listopad konferencja ministrów spraw zagranicznych w Londynie rozbije się, a wówczas moment wybuchu wojny będzie można obliczać na miesiące. Podobne poglądy panują we Włoszech, a także w zdrowej gospodarczo Belgji. Mimo to, że Rosja nie posiada bomby atomowej, wszyscy tu liczą się z możliwością inwazji. Przewidują, iż dokona się ona w formie przewrotów komunistycznych, zasilnych pomocą z zewnątrz. Komuniści spodziewają się, że gdy stworzą fakty dokonane, pozornie legalne, demokracja amerykańska zawaha się przed wojną prewencyjną wobec skomunizowanej "dobrowolnie" Europy. Pozwoli to Sowietom zdobyć znowu kilka lat czasu dla wykorzystania potencjału gospodarczego Europy środkowej i zachodniej do ostatecznej rozprawy ze Stanami Zjednoczonemi.

Te i temu podobne horoskopy rodzą się nie w kawiarniach paryskich, lecz w gabinetach ministerjalnych. Wszyscy oczekują na wojnę i w tych warunkach żaden plan konstruktywny odbudowy Europy nie może się udać, z planem Marshalla włącznie. Na to, by wojnę odwlec, albo wykluczyć, trzeba, aby siły zbrojne amerykańskie stanęły nietylko w Grecji i Turcji (gdzie zresztą ich niema), ale conajmniej na półwyspie Pirenejskim, o ile nie w Anglji, Francji i Belgji. Czy Stany Zjednoczone jednak mają te siły? Czy mogą dokonać tego rodzaju posunięć? Stąd, z Paryża, tego nie można dostrzec.

Wydaje się tutaj, że wszystko jest tak jasne i wiadome, że niczego, co byłoby nieznane, powiedzieć już nie można. Gra polityczna odbywa się kartami wyłożonemi. Ale może tak się ta sprawa przedstawia tutaj, na starym kontynencie. Jeżeli po tamtej stronie Atlantyku są jeszcze złudzenia — to przebudzenie może być bardziej przykre niż po Pearl Harbor!

TONĄCA EUROPA

ARTYKUŁ niniejszy, jak to wynika z tytułu, prowadzi do wniosków raczej ponurych. Mimo to chcielibyśmy rozpocząć anegdotą:

Jegomość, który ze stromego brzegu wpadł do wody i nie umie pływać, woła ratunku. Gartka ludzi przygląda się, jak wartki nurt porywa nieszczęśliwca. Nagle ktoś spośród tłumu woła: Słuchaj, nam plan, jak cię uratować! Przyznamy ci kredyty na zakupienie pasa ratunkowego oraz łodzi. Gotowi jesteśmy również zafundować drabinę u brzegu. Warunkiem jednak jest, byś się wpierw nauczył pływać!

* * *

W Paryżu przedstawiciele szesnastu państw naradzali się nad tym, co uczynić, by Europę wyprowadzić z topieli nędzy i głodu na suchy ląd zbalansowanej gospodarki. Początkowo widoki porozumienia wydawały się niewielkie. Ale wizja dolarów amerykańskich przyrzeczonych planem Marshalla działała jak oliwa na wzburzone wody temperamentów i zapatrywań. Po pewnych korektach, które okazały się konieczne, przedstawiciel Ameryki, podsekretarz stanu dla spraw gospodarczych William L. Clayton, włożył plan do kieszeni i wraz z kolegami wyjechał do Waszyngtonu. Kiedyś, może jeszcze przed końcem tego, prawdopodobnie dopiero u początku przyszłego roku, zbierze się Kongres amerykański, by nad urzeczywistnieniem planu Marshalla obradować. Tonącemu tymczasem woda leje się za kołnierz . . .

* * *

Delegaci z jednej, a Clayton z drugiej strony stosunkowo łatwo doszli do porozumienia co do szeregu ważnych zgadanień, jak n. p. co do konieczności zaprzestania inflacyjnego druku banknotów w krajach europejskich i zastosowania wszystkich środków dla podniesienia wydajności kopalń, hut i zakładów przemysłu przetwórczego. Natomiast sprawa ewentualnej przyszłej europejskiej unji celnej napotkała na pierwsze trudności. Zgodzono się jednak wreszcie, z wielkimi zastrzeżeniami, na dziesięcioletni program stopniowego i ostrożnego działania pod tym względem. Największą zaś przeszkodą w zrealizowaniu podstawowych założeń planu Marshalla okazało się życzenie amerykańskie, by z konferencji paryskiej wyłoniła się stała komisja państw uczestników, celem sharmonizowania i zestrojenia produkcji i życia gospodarczego tych państw w ciągu czterech lat, na jakie działalność planu jest obliczona.

Przeciwko obydwu tym ostatnim punktom, a szczególnie przeciwko ostatniemu — utworzeniu stałej komisji — objekcje zgłaszały Norwegja, Szwecja i Szwajcarja. Dlaczego właśnie te państwa, co do których demokratyczności i nastawieniu anty-komunistycznemu nie może być chyba najmniejszej wątpliwości? Otóż dlatego, że są one stosunkowo najbliżej Rosji sowieckiej. Obawiały się one ukrytego tonu groźby w przemówieniu Mołotowa, gdy zapowiadał, że uczestnictwo w planie Marshalla uszczupli "suwerenność" tych państw . . . Państwa na wschód od Żelaznej Kurtyny, które na rozkaz Moskwy odmówiły udziału w planie Marshalla, zdaniem p. Mołotowa zdały egzamin ze swej suwerenności.

I oto mamy klucz całej sytuacji europejskiej: Europa żyje w strachu przed Rosją sowiecką!

Jeżeli państwa tak bogate, nienaruszone wojną, cieszące się ustabilizowaną strukturą społeczną, jak Szwecja i Szwajcarja, politykę swoją gospodarczą i stosunek do wypróbowanych przyjaciół pośród Wielkich Demokracji zależnymi czynią od gniewnego ściągnięcia brwi panów z Moskwy — to czegoż dopiero spodziewać się po państwach zniszczonych i osłabionych okupacją i wojną i wstrząsanych przemianami społecznemi, zaostrzającemi się jeszcze wskutek biedy i niedostatków?

To, co charakteryzuje stosunek do rzeczywistości państw europejskich, tembardziej odnosi się do każdego poszczególnego ich obywatela.

Człowiek europejski utracił wiarę w przyszłość. Nie wierzy on w stałość tego co jest dziś ani nie darzy zaufaniem tego co ma być jutro. Inżynier siedzi z założonymi rękoma i snuje plany, których nie ma sposobu ani nadziei wykonać. Kapitalista stracił serce do wielkich inwestycji. Kapitał przemysłu swoją pomysłowość i energję wyładowuje w drobnych transakcjach na czarnym rynku. Górnik myśli o kiepskim chlebie na kartki i kilof w jego uniesionych rękach nie posiada dawnej mocy uderzenia. Robotnik w zsocjalizowanym przemyśle, mimo podwyżki płac nie ma czego za pieniądze kupić, i zainteresowanie jego dla pracy słabnie. Nawet działacz radykalny, uwikłany w zagmatwaną sieć koterii i frakcji partyjnych, doznaje głuchego uczucia, że miotanie się jego jest beznadziejne, bo i tak mały jego świat może być wgnieciony prędzej czy później w znaną, jednolitą formę przez wielki, nadchodzący walec ze Wschodu......

Oto, dlaczego górnik europejski wydobywa tylko przeciętnie połowę tej ilości węgla co górnik amerykański, dlaczego produkcja stali we Francji w r. 1946 była o połowę mniejsza niż w r. 1937, dlaczego chłop europejski chowa na strychu na "czarną godzinę" produkty tak potrzebne miastom, dlaczego w fabrykach szerzy się choroba „absenteizmu" . . . Zapewne, ważnym rysem w tym ponurym obrazie jest i zniszczenie powojenne i przestarzałość sprzętu w przemyśle i brak nasion i nawozów w rolnictwie i Bóg wie co jeszcze. Ale te wszystkie momenty były znane fachowcom gospodarczym również i w roku ub.: one nie tłómaczą, dlaczego sytuacja europejska wbrew wszelkim nadziejom, w sprzeczności z wszelkimi obliczeniami,

zbliża się raptownie do punktu krytycznego! Dlaczego Wielka Brytanja, wyczerpawszy w tempie błyskawicznym biljony amerykańskie, ogłasza ponury program spartańskich ograniczeń. Dlaczego Francja zmniejsza rację chleba do poziomu niebywałego w najgorszych latach wojny! Dlaczego Włochy wysyłają w świat swoje S.O.S., iż nie są w możności przetrzymania bez cudzej pomocy najbliższej zimy . . .

*   *   *

Przyjrzymy się dzisiejszej mapie Europy po obu stronach Żelaznej Kurtyny. Czyż stary nasz kontynent nie ma wyglądu kęsa, który w pół drogi utkwił w samym gardle niedźwiedzia rosyjskiego? I tak właśnie czuje się dziś Europejczyk: w przededniu połknięcia! Poczucie takiego stanu uderza zarówno w jego inicjatywę i chęć pracy, jak i — co ważniejsza — w odporność wobec zdecydowanego, agresywnego stanowiska czołówek sowieckiego marszu na zachód: lokalnych partyj komunistycznych. Tą dezorientacją, zniechęceniem, zastraszeniem idącym w parze z oportunizmem, obawą przed konsekwencjami w razie dojścia do władzy towarzyszy-komunistów, chęcią zabezpieczenia sobie drogi "ideologicznego odwrotu", tłómaczy się to, że człowiek europejski we wszelką swoją działalność kładzie jakgdyby tylko połowę serca . . . Nietylko rządy państw europejskich — jak to widzimy na przykładzie państw skandynawskich i Szwajcarii ale i każdy poszczególny mieszkaniec kontynentu, gdy powziąć ma jakąkolwiek decyzję, doznaje czegoś w rodzaju "moralnego zeza": patrzy jednym okiem w prawo a drugim w lewo. Europa przedstawia dziś sobą organizm z przetrąconym kręgosłupem . . .

Czy wobec takiego stanu rzeczy wystarczy pomocy gospodarczej by tonącego uratować? Odpowiedź na to jest aż nadto jasna. Żaden plan gospodarczy nie pomoże Europie: stanie się on tylko zastrzykiem podniecającym, który na czas pewien zaróżowi policzki pacjenta i tym samym zmyli obraz prawdziwej choroby. Od chwili zaprzestania działań wojennych Ameryka wpompowała w organizm europejski dwanaście biljonów dolarów.

Dalsze biljony niewątpliwie zapełnią znów na czas jakiś spichrze głodnych narodów Europy. Pozwolą na ustawienie niejednej obrabiarki, niejednego nowoczesnego automatu w halach fabrycznych. Ale nie dadzą wiary w przyszłość, nie natchną optymizmem i radością ycia. Natomiast ktoś inny patrzeć będzie przez szparę w żelaznej kurtynie i zacierać ręce z zadowolenia, planując, że każda inwestycja za amerykańskie pieniądze na gruncie europejskim w końcu stanie się jego łupem.

*   *   *

Europa jest najpotężniejszym kontynentem na kuli ziemskiej. To wcale nie żart niewczesny: pomyślmy tylko, że Europę zamieszkuje około 400 milionów ludzi, czyli więcej niż Amerykę i Rosję razem wziąwszy. Przeciętny poziom wykształcenia Europejczyka jest wyższy niż w innych częściach świata. Ten olbrzymi rezerwuar inżynierów, matematyków, chemików, fizyków, rzemieślników i majstrów dysponuje przemysłem o nieograniczonych możliwościach produkcyjnych oraz nieprzebranemi skarbami geologicznemi. Odbudowana i zorganizowana, Europa znów zaważy decydująco na losach świata, promieniować będzie myślą i kulturą.

Stać się to będzie mogło jedynie wtedy kiedy wojska sowieckie i rządy agentów moskiewskich przestaną okupować połowę Europy a grozić okupacją pozostałej zachodniej części przy pomocy armji czerwonej. Pochodowi temu na zachód toruje drogę dziś idea przewrotu komuniztycznego. Krwawe sztandary rewolucji powiewają już wzdłuż Łaby i Dunaju i dotarły do morzå Adrjatyckiego. Jak opiłki żelazne układają się dokoła magnesu, tak połowie Europy kształtów nadaje biegun Moskwy. **Ten podział Europy piętrzy przed światem problemy natury politycznej i gospodarczej, które wydają się nie do przezwyciężenia, a jakiejkolwiek próbie ich rozwiązania Rosja przeciwstawia swoje monotonne veto. Bowiem Rosji na rozwiązaniu żywotnych problemów Europy nie zależy. Rosja czeka dnia, gdy Europa, jak dojrzałe jabłko, wpadnie w szeroko nadstawiony fartuch rosyjski.**

*   *   *

Może nie od razu uda się Rosji ugnieść ciasto europejskie w kształt tego chleba, jaki z niego zamierza upiec. Ale pomyślmy tylko, co rewolucja potrafiła uczynić z Rosji. Bieruty i Titowie dla wszystkich krajów europejskich czekają już sygnału. W ciągu ćwierćwiecza Eurazja według planów sowieckich ma liczyć 600 milionów mieszkańców. Byłaby to potęga, wobec której Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stałyby się drugorzędnym państwem. Sen Lenina stałby się rzeczywistością . . .

Mrzonki......? Fantazje......? Ale świat aż do roku 1939 uważał "Mein Kampf" za wytwór wybujałej wyobraźni, dopóki Hitler nie rozpoczął ogniem i mieczem realizować swoich idei, których nigdy nie ukrywał. Podobnie wydaje się, że świat zapomniał dziś o Manifeście Komunistycznym i o hasłach Trzeciej Międzynarodówki. Bądźcie przekonani: panowie ze wzgórza kremlińskiego nie zapomnieli o nich . . .

*   *   *

Europy nie uratują ani paczki żywnościowe ani dolary. Nie uratuje jej choćby najlepiej pomyślany i zrodzony z najidealniejszych pobudek — plan gospodarczy, zaciemniający obraz właściwej choroby i odwlekający konieczną operację. Nie pomoże również doktryna Trumana; jest ona tylko podtrzymywaniem gołemi rękoma wrót, do których z drugiej strony dobijają się taranem. Decyzja musi być zasadnicza i zupełna. Kto posiadać będzie Europę, rozstrzygnie o losach świata: rozstrzygnięcie to zaważy na szczęściu wielu pokoleń, na przyszłości kultury i cywilizacji. Kto raz wysłał miljony żołnierzy i tysiące samolotów, by pomóc Europie w walce przeciwko znienawidzonej, totalistycznej koncepcji życia, nie może teraz wyrzec się odpowiedzialności i przewodnictwa w walce. Bowiem walka trwa . . .

Europa jeszcze nie zginęła! Ale godzina jest późna, i czas nagli . . . . .

IGNACY MATUSZEWSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

(1941 — 1946)

W DZIEJACH Polonji Amerykańskiej walka prowadzona przez nią o wolność Polski w czasie drugiej wojny światowej będzie napewno jedną z kart najbardziej chlubnych i najważniejszych. Otwierała ona nowy rozdział w życiu Polonji, znaczyła nowy okres wzmożonego jej znaczenia w życiu tego kraju. Na tych historycznych kartach zapisane będzie na zawsze imię przybysza wojennego z Polski, już dziś do historji Polski należące, imię Ignacego Matuszewskiego.

Jeżeli pomimo nieuchronnego i coraz silniejszego wzrastania emigracji polskiej w życie amerykańskie, coraz mocniejszego stapiania się jej z wielonarodową masą tego kraju — związki Polonji z Polską nietylko nie rozluźniły się ale na nowych zasadach jak gdyby zacieśniły jeszcze bardziej, jeżeli Polska i Polonja, które były kiedyś matką i dzieckiem, stały się, możnaby powiedzieć, siostrami w tej wojnie — zasługa w tem jest olbrzymia zarówno jak wielu gorącego serca i twardej woli przywódców Polonji — również i owego posła polskiej walki, polskiego budziciela do walki o wolność powszechną, którym był Ignacy Matuszewski.

Matuszewski odegrał tę historyczną rolę w dziejach Polonji dlatego, że był on mężem stanu i publicystą nietylko przerastającym miarę współczesnych mu polityków polskich ale też rozumiejącym więcej, przewidującym jaśniej, myślącym odważniej niż wszyscy naczelni mężowie państw aljanckich.

Było to błogosławieństwem dla Polonji, że człowiek tak niezwykły znalazł się w Stanach Zjednoczonych w okresie gdy budzić się zaczęła wśród Amerykanów Polskiego pochodzenia potrzeba szerokiej akcji politycznej; trzeba też przyznać, że wielu i to najszlachetniejszych przedstawicieli Polonji lepiej niż ówczesne rządy polskie zrozumiało kim był Matuszewski, dało mu posłuch i poszło za nim.

Matuszewski instynktem człowieka wyższego ducha, nietylko przywódcy politycznego ale zarazem głębokiego twórcy — artysty wyczuł odrazu, że emigracja polska w Ameryce, przejmując coraz bardziej język, kulturę i tryb życia nowego kraju, nie przestała należeć duchowo do pnia polskiego, nie zatraciła odruchów odczuć, tęsknot i ukrytych sił polskiego genjuszu narodowego tak, jak nigdy nietylko ich nie zatracił, ale dał im wspaniały wyraz w swej twórczości wielki pisarz angielski Józef Conrad.

Zrozumiał Matuszewski, że, dzisiejsza Polonja chociaż dalsza od Polski, niż emigracja z przed pierwszej wojny, mniej już niż ona mówiąca po polsku, czuje polską krzywdę tak samo żywo, jak kiedyś czuli ją jej starsi bracia i ojcowie, a siły do zaradzenia tej krzywdy powinna mieć większe, niż oni.

Zetknięcie się jego najpierw ze ś.p. Maksymiljanem Węgrzynkiem, który — jak Matuszewski — życie położył w podjętej walce, następnie z innymi przywódcami Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, później zaś Kongresu Polonji, było odnalezieniem wspólnej mowy między Polską a Polonją, było odezwaniem się wspólnego instynktu i podwaliną pracy, w której wspierały się nawzajem gorący patryjotyzm Polonji, oraz — energja, wola czynu, jasnowidzenie polityczne i złote pióro Matuszewskiego.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia był terenem, na którym ta współpraca zadzierzgnęła się najwcześniej, rozwinęła najszerzej; był placówką nietylko Matuszewskiemu najdroższą, ale tą zarazem, na której ideologję i program wywarł on wpływ największy i najbardziej trwały.

Przyczyna tego tkwiła niewątpliwie w fakcie, że przywódcy i szeregi KNAPPa i Matuszewski — choć wzajem sobie nieznani — byli zawsze towarzyszami broni z pod znaku Józefa Piłsudskiego, że tak jak Matuszewskiego, tak ich dusze żłobiły proste i twarde prawdy, na których oparł Piłsudski czyn wyzwoleńczy Polski.

Te przedewszystkiem prawdy, niezmiennie ważne i jedynie zbawcze, ilekroć walczyć przychodziło przeciw przemocy, opierać się słabości i pokusom obcych, patrzeć jasno na rzeczywistość, przynosił Matuszewski Polonji jako hasła nowej walki o Polskę. Nic dziwnego, że ci, którzy już kiedyś zaufali tym prawdom, poszli pierwsi za nim, że odnowili pod inną postacią ten sojusz, który łączył kiedyś czyn legjonowy i Komitet Obrony Narodowej w Ameryce.

Nie znaczyło to oczywiście, aby Matuszewski zasklepiał się w jakiejś partyjnej robocie, aby w obliczu klęski całej Polski i niebezpieczeństw o światowym rozmiarze oddawał się rozgrywkom partyjnym, któremi niestety zabawiali się z najwyższą szkodą dla sprawy polskiej różni przywódcy emigracji londyńskiej. Tak jak nauki Piłsudskiego, mając na celu dobro wszystkich Polaków, wolność i siłę Państwa Polskiego skierowane były do wszystkich Polaków i wszystkich ich zwoływały pod wspólny sztandar — tak samo Matuszewski, przykładem Piłsudskiego wiedziony głosił wbrew różnym partyjnym zaślepieńcom walkę o cele i sprawy wyższe niż interes i ambicje partji, walkę, w której szeregach było miejsce dla wszystkich naprawdę miłujących wolność.

To też Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, podkreślając stale swoje nierozerwalne związki z ideologją Józefa Piłsudskiego, stał się nie kapliczką partyjną, ekspozyturą jednego jakiegoś kierunku politycznego ale kolebką wielkiego ruchu ideowego, który w krótkim czasie ogarnął całą Polonję.

W tym ruchu myśl dalekosiężna, nieporównane pióro,

niezawodna wizja polityczna Matuszewskiego były znów aż do ostatniej chwili jego życia źródłem czynu, zarzewiem walki, niezawodnym drogowskazem.

Kiedy czytamy dziś pisma Matuszewskiego, obejmujące przeszło 800 artykułów (dorobek nieprawdopodobnie wielki jak na siły jednego człowieka) uderza nas przedewszystkiem to, że Matuszewski mówił zawsze prawdę. I na tych pismach przekonywujemy się właśnie jak straszliwie kłamstwo oplotło sprawę wolności w tej wojnie, jak zbrodniczo kłamali walczącym o wolność i uciemiężonym narodom wszyscy bez wyjątku przywódcy Zachodnich Demokracji.

Matuszewski niewątpliwie pierwszy nietylko wśród Polaków, ale pierwszy wśród wszystkich publicystów świata powiedział prawdę o istotnych celach Rosji, o grożącym od niej całemu światu niebezpieczeństwie.

Kiedy tę dziś tak wszystkim jasną prawdę odkrywał, miał przeciw sobie nietylko oficjalną politykę Stanów Zjednoczonych, ale i organy administracji, które dzisiaj z takim trudem walczyć muszą z zalewającą kraj szarańczą komunistyczną, a które wtedy nie rozumiały bezcennych usług jakie Matuszewski oddawał St. Zjednoczonym. Miał przeciw sobie Matuszewski co gorsze, co bardziej bolesne, wielu własnych rodaków, wielu zaślepionych przeciwników wśród Polonji amerykańskiej i nawet własny Rząd Polski, zajęty wtedy tłumieniem prawdy o agresji sowieckiej, o zagroeniu Lwowa i Wilna i o męczeństwie miljonów Polaków, zesłanych na sybirskie stepy.

Niezrażony temi przeciwieństwami i walką jaką z nim prowadzono, w której nie cofnięto się przed najhaniebniejszą potwarzą, Matuszewski walczył bronią prawdy z tą samą nieustępliwością, z tą samą odwagą, z jaką żołnierz polski zdobywał wtedy niedostępne Apenińskie szczyty. To też podczas kiedy zaślepieni nienawiścią partyjną, świadomie dla szaleńczej fikcji współpracy polsko-rosyjskiej a nieświadomie poprostu dla Stalina pracujący Polacy godzili w cześć żołnierską Matuszewskiego — żołnierz polski kształtował swoją myśl według jego pism, według jego wskazań, urabiał sobie sąd o dziejących się wypadkach i ufał Matuszewskiemu jak prawdziwemu wodzowi.

Można powiedzieć śmiało, że Matuszewski od chwili, w której Prezydent Roosevelt zaczął ustępować Rosji i uwierzył w demokratyzm Stalina — przewidział i przepowiedział wszystko co się stanie z Polską, z Europą, z celami wojennemi Ameryki i z bezpieczeństwem tego kraju.

Tak jak, wiedziony genialną wizją strategiczną, pierwszy zrozumiał on, że jedyną drogą do uwolnienia Europy jest inwazja północnej Afryki — tak samo wiedział nieomylnie że nic oprócz siły nie zdoła powstrzymać Rosji od grabieży, że więc po pierwszych ustępstwach Zachodu przyjść musi nieuchronnie haniebna kapitulacja, która dokonała się w Teheranie i Jałcie. Wiedział on zgóry do czego doprowadzić musi prawo „veta" w statucie Narodów Zjednoczonych, jaką zbrodniczą klęską musi skończyć p. Mikołajczyk, co stanie się z wojskiem polskiem jeśli w odpowiedniej chwili Rząd Polski w Londynie nie upomni się o jego prawa i jego przyszłość. Pierwszy, przed wszystkimi Amerykanami dostrzegł on cień straszliwego niebezpieczeństwa, chmurę sowiecką zawieszoną nad tym krajem i dzięki niemu Amerykanie polskiego pochodzenia pierwsi w tym kraju podnieśli głos ostrzeżenia, pierwsi zaczęli bić na trwogę.

Matuszewski walczył jako Polak i walczył przedewszystkiem o Polskę. Ale dlatego właśnie że był prawdziwym Polakiem, do głębi przenikniętym wielką tradycją Państwa Polskiego i idei polskiej, widział on zawsze sprawę polską jako część wielkiej sprawy, nad wszystko mu drogiej i której motyw powracał raz po raz, z nieporównanem bogactwem i solidnością myśli rozwijany w jego pismach. Sprawa Polska rysowała się Matuszewskiemu jako część wielkiej i wciąż toczącej się historycznej walki dwóch filozofji, dwóch stosunków do Boga i człowieka: odwiecznej sprawy, odwiecznej walki między Zachodem i Wschodem.

Matuszewski nie był politykierem, był wielkim politykiem i jak wszyscy wielcy politycy — idealistą. Dlatego sprawa Karty Atlantyckiej, sprawa położonego pod nią przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanję podpisu nie były to dla niego przejściowe momenty w jakichś taktyczno-politykierskich rozgrywkach, które możnaby rozstrzygnąć przez sceptyczny uśmiech, a cóż dopiero przez cynizm. Matuszewski uważał, że przyszłość naszego świata, świata chrześcijańswa i demokracji zależą poprostu od tego czy Waszyngton i Londyn pozostaną wierne podstawowej zasadzie cywilizacji zachodniej, którą jest wierność danemu słowu.

I dlatego Teheran i Jałta były dla niego tak złowróżbne, dlatego naprawdę uważał je za klęskę nietylko Polski ale i całej Ameryki.

Działalność Matuszewskiego w St. Zjednoczonych rozwijała się wśród Polaków i Polonji, prowadzona była z bezgraniczną ofiarnością czasu i sił dla sprawy walki Polonji o Polskę i bezpieczeństwo Ameryki; dla tej sprawy Matuszewski świadomie odsunął wszystkie możliwości przemawiania bezpośrednio do Amerykanów, z których tylko nieliczni wiedzieli jakiej miary, jakiej genjalnej intuicji mąż polityczny działa współcześnie w ich kraju.

Należy więc Matuszewski do Polski i Polonji zarazem. Będzie nazawsze symbolem duchowej ich wspólnoty, tkwiącej u najgłębszych podstaw instynktu, wierzeń i tradycji i nawet z zanikającą wśród Polonii znajomością ojczystej mowy nie dającej się zatrzeć.

Ale przedewszystkiem teraz i na cały czas zaczynającej się i coraz wyraźniej nieuchronnej ostatecznej walki z siłami przemocy powienien on być dla Polonji drogowskazem, ostrzeżeniem i hasłem.

Z jego życia powinna ona brać wzór ofiary, z jego pism — wzór patrzenia prawdzie w oczy, z jego idei wciąż pogłębiającą się świadomość, że walka o Polskę jest walką o Amerykę, bo obie są tylko częścią jednego świata — Świata Zachodu, świata wolności, świata wiary w Boga i człowieka.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI IGNACEGO MATUSZEWSKIEGO

W pierwszą rocznicę śmierci Ignacego Matuszewskiego został mu oddany w Nowym Jorku hołd przyjaciół, współtowarzyszy pracy: licznych zastępów, tych, którzy zrozumieli ogrom zasługi Matuszewskiego i pojęli ogrom poniesionej przez śmierć jego straty.

W sobotę, dnia 2 sierpnia jako w 1-szą rocznicę śmierci Ignacego Matuszewskiego odbyło się w kościele św. Stanisława nabożeństwo żałobne za jego duszę, urządzone staraniem Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Na nabożeństwie obecni byli, poza żoną zmarłego, liczni jego przyjaciele i współpracownicy ideowi, wiceprezes Kongresu Polonji Amerykańskiej p. Ig. Nurkiewicz, przedstawiciele Wydziałów Stanowych, członkowie Zarządu, Okręgów i Oddziałów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia ze Stanów Wschodnich New York i New Jersey, liczni reprezentanci Polonji, oraz „Nowy Świat," który reprezentował redaktor zarządzający p. Kazimierz Dąmbski.

Po nabożeństwie znaczna część zebranych udała się na cmentarz, gdzie na kamieniu nagrobnym złożone zostały wieńce i wiązanki od przyjaciół, Zarządu Głównego, Okręgów i Oddziałów KNAPP'A, poczem przemówił ks. proboszcz pułkownik Tyczkowski i wezwał zgromadzonych do odmówienia modlitwy „Anioł Pański." Następnie wzruszające przemówienie wygłosił p. Henryk Floyar-Rajchman, którego treść podajemy poniżej:

PRZEMÓWIENIE P. HENRYKA FLOYAR-RAJCHMANA

„Pragnąłbym w tem gronie przyjaciół zebranych u grobu Wielkiego Polaka, Ignacego Matuszewskiego, powiedzieć słów kilka. Wielu z pośród nas jest nie pogodzonych z jego śmiercią, tak jak niepogodzeni byliśmy rok temu, kiedy od nas odszedł.

Niepogodzeni byli bracia nasi, jego najbliżsi przyjaciele w Kraju i choć zahartowani wśród klęsk i ciosów, zadawanych Narodowi — buntowali się przecież na wiadomość o śmierci Matuszewskiego. Nie chcieli się pogodzić z tym nowym ciosem, ani uwierzyć, że śmierć mogła pokonać i stłumić moc tak wielkiego ducha. Trudno im było rok temu wierzyć, że to serce potężne nie potrafi oprzeć się śmierci.

Nie będziemy się w tem gronie zastanawiać, kim był Ignacy Matuszewski.

Jak za jego życia, tak i dzisiaj, nazwisko tego wielkiego żołnierza mówi samo za siebie.

Matuszewski był jak ten rycerz, który potrafił walczyć, nawet opuszczony przez króla i możnych — potrafił walczyć jak ten rycerz, w którego usta włożył poeta głębokie słowa:

„Ja walczę o mój kraj. Ja myślę o mym kraju, o którym nie myślą król i baronowie. . ."

Matuszewski myślał o Polsce. Wielu Polaków myślało o swym kraju. Ale On, jak nikt inny, umiał o nim myśleć i pozostawił wśród nas potężne temi myślami Naukę i Słowo.

Z uczuciem bólu muszę uczynić wyznanie, że te Jego słowa, które są i będą dźwignią i skarbem — tak jak Jego nazwisko jest już własnością narodową — nie zostały dotychczas utrwalone. Dopiero teraz, przy pomocy grona przyjaciół Matuszewskiego, przystępujemy do opracowania i wydania Jego dzieł.

Musimy podołać temu zadaniu wspólnym wysiłkiem tak długim, jak losy naszego życia nam skolei wyznaczą.

Nazwisko Matuszewskiego mówi samo za siebie. Tak jak przemawia ono do nas dzisiaj, niech przemówi — poprzez Jego dzieła — do następnych pokoleń."

GŁOSY PRASY

Dnia 2 sierpnia ukazały się poświęcone pamięci ś.p. Ignacego Matuszewskiego dwa artykuły w nowojorskim „Nowym Świecie" zaopatrzone Jego fotografją oraz artykuł wstępny w detroickim „Dzienniku Polskim" i odezwa, Okręgu I. KNAPP'a, oddajce hołd wielkiemu mężowi stanu i patrjocie.

W artykułach tych powiedziano między innemi:

„Był to człowiek walki, wychowany w twardej szkole Józefa Piłsudskiego. Zasługi jego rosną stale w naszych oczach. Przewidział niejedno, ostrzegał zawczasu. Rzadko się mylił. Nawet jego przeciwnicy uznawali i uznają dziś jeszcze jego zasługi dla Polski i ten wielki brak jego od roku w dalszej bezkompromisowej walce o TĘ, co choć dziś niewolna, — NIE ZGINĘŁA!"

„Człowiek Walki"
artykuł redakcyjny I. M.

„Nowy Świat", 2 sierpnia, 1947 r.

"To co mówił i to co pisał Ignacy Matuszewski w tragicznych latach wojny, nie było to tylko proroctwem i nauką nauczyciela. Głos jego był gromkim głosem OSKARŻYCIELA. Głos ten słyszeliśmy po każdej zbrodni dokonywanej na ciele Polski. Równocześnie pokazywał światu na długo przed czasem zgubne i tragiczne skutki każdego błędu politycznego, każdego niedociągnięcia, oportunizmu i jawnej zdrady.

Umiał śp. Matuszewski przewidywać na wiele miesięcy czy nawet lat naprzód i ważyć wypadki historyczne miarą wielkiego polityka. Miał niezwykły talent tłumaczenia i przekonywania. W krótkim czasie pracą publicystyczną potrafił pogłębić myśl polityczną Polonji amerykańskiej.

Z twardej szkoły Józefa Piłsudskiego, i okresu walk o niepodległość wyniósł wstręt do kompromisów, odwagę mówienia ludziom prawdy i wielką gotowość poświęcenia wszystkiego w życiu w obronie swoich zasad i ideałów."

„Ignacemu Matuszewskiemu"
(W pierwszą rocznicę śmierci)

„Nowy Świat", 2 sierpnia, 1947 r.

„Potężnym swym umysłem spostrzegał od początku na czym polega grożące Polsce niebezpieczeństwo. Odgadywał ile jeszcze i jak strasznych dopuszczeń ta biedna Polska przejść musi. Orjen-

towal się jak mało kto inny z Polaków jak bronić należy Polskę przed spadającemi na nią ciosami. Wołał, ostrzegał, upominał tłumaczył i uczył. Swoich i obcych. Ale te klęski na Polskę spadające tak były straszliwe, tak niezwykłe i tak skomplikowane, że z początku mało kto rozumiał te ostrzeżenia. Zamiast pomagać mu, zamiast stawać do szeregu i iść za jego myślą przewodnią, Polacy, nawet ci najszczerzej Polskę miłujący, przeszkadzali Matuszewskiemu o ile nie oskarżali i podejrzewali tego najzacniejszego najrozumniejszego patrjotę.

Wielkość człowieka poznaje się nie w chwilach największego powodzenia, lecz w chwilach najcięższych doświadczeń. Miał tych doświadczeń Matuszewski więcej niż człowiek przeciętny znieść może. Nie złamały go, nie zniechęciły, bo nie dla siebie lecz dla Polski pracował. Choć serce niedomagało fizycznie, potężny umysł zmuszał to serce do trwania w walce przy nieustępliwej wierze w słuszność bronionej sprawy."

„Brak jednego z najgoretszych obrońców Polski"
artykuł redakcyjny „Dziennik Polski", Detroit, Mich.

ODEZWA OKRĘGU I-GO KNAPP'A
(wyjątki)

„Ze śmiercią Ignacego Matuszewskiego Naród Polski stracił jednego ze swych najlepszych Synów, my zaś ponieśliśmy stratę niepowetowaną... Zabrakło nam tego, który nietylko był naszym nauczycielem lecz i przewodnikiem.

Oświadczamy, że w dalszym ciągu idziemy po drodze wytkniętej nam przez Ciebie, bo nie na to żeśmy szli, by w połowie drogi się zatrzymać... I przyrzekamy Ci, wodzu, że należycie Twój testament rozumiejąc, wytrwamy wiernie w służbie dla Polski i dzierżyć wysoko będziemy Sztandar Polski porwany na strzępy lecz nie skalany... przy którym i Ty całe Twe życie stałeś."

Cześć Zasługom Wielkiego Męża i Nieustraszonego Żołnierza

KOMITET NARODOWY AMERYKANÓW POLSKIEGO POCHODZENIA, OKRĘG NO. 1, DETROIT, MICH.

Niezwykłej wagi sprawa wydania wyboru pism ś.p. Ignacego Matuszewskiego, dzisiaj szczególnie i coraz bardziej aktualna, jest przedmiotem szczególnej troski przyjaciół i towarzyszy pracy zmarłego. Na 6 Walnym Zjeździe KNAPP'a sprawa ta będzie przedmiotem obrad, które dotyczyć będą wyboru dróg i metod, celem uzyskania niezbędnych do wydrukowania tego wydawnictwa środków.

FAKTY I DOKUMENTY

PRAWDA O SOWIETACH

Senat St. Zjedn. chce znać prawdę o Rosji sowieckiej.

W DNIU 21 SIERPNIA 1947 r. podano w Waszyngtonie do publicznej wiadomości treść raportu, opracowanego przez Służbę Parlamentarno-Informacyjną (Legislative Reference Service) Biblioteki Kongresowej w Waszyngtonie na użytek Komitetu dla Spraw Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych. Z raportu tego, zatytułowanego "Wytyczne rosyjskiej polityki zagranicznej od czasów pierwszej wojny światowej," podajemy poniżej szereg interesujących uwag. Zawarte są one w konkluzji końcowej.

Raport zdaje sprawę z olbrzymich zysków terytorialnych, osiągniętych przez Rosję sowiecką w rezultacie drugiej Wojny Światowej. Obejmują one wschodnią część Polski, wschodnią część Finlandii, część Prus Wschodnich, trzy państwa bałtyckie (Łotwę, Litwę i Estonię), Besarabię, północną Bukowinę, Ukrainę karpacką, Tannu Tuva, południowy Sachalin, oraz wyspy Kurylskie. Tym samym terytorjum Sowietów powiększyło się o 260,000 mil kwadratowych, zamieszkałych przez 23.000.000 ludzi. Niezależnie od tych terytoriów zaanektowanych, Rosja stworzyła wzdłuż swoich zachodnich i południowo-zachodnich granic pas państw-satelitów pod rządami "przyjaznemi" dla Moskwy.

Raport przypomina następnie pogląd właściwy politykom sowieckim, iż naród rosyjski nie mógłby spać spokojnie ani też przewidywane przez Lenina "obwiędnięcie" państwa, czyli powolny zanik niepotrzebnych już urządzeń państwowych, nie będzie mogło mieć miejsca dopóki Unja Sowiecka otoczona jest przez państwa o nie-sowieckim charakterze społecznym. I oto wybitny uczony sowiecki i członek sowieckiej Akademii, P. F. Judin, w przemówieniu, które wygłoszone zostało pod egidą sowieckiego Ministerstwa Oświaty, a następnie opublikowane w 100.000 egzemplarzach, powiedział m.in.: "Państwo zaniknie wówczas, gdy otoczenie kapitalistyczne zastąpione zostanie przez otoczenie socjalistyczne, gdy niebezpieczeństwo interwencji i odbudowy kapitalizmu będzie raz na zawsze zażegnane.... Towarzysz Stalin nie pozostawił wątpliwości, że państwo nie zaniknie prędzej, dopóki socjalizm i komunizm nie odniosą zwycięstwa w skali międzynarodowej. . ."

Dlatego też obok narzucania rządów komunistycznych krajom wspomnianej wyżej "strefy średniej", Sowiety nie spuszczają z oka również krajów t. zw. "strefy zewnętrznej", t.j. położonych tak daleko od Moskwy, że nie można im narzucić rządów komunistycznych siłą. Jeżeli idzie o przestrzenie kolonjalne, których ludność łączna wynosi około 750.000.000, Sowiety podsycają tam ruchy niepodległościowe i zaopatrują je w przywódców, zachęcając przytem do stosowanie metod rewolucyjnych. W krajach w pełni suwerennych — n. p. w Francji — tworzy się bądź to silne i wpływowe partje komunistyczne zależne od rozkazów Moskwy, bądź też — o ile to napotyka na trudności — usiłuje się zyskać wpływ na rządy przez zdyscyplinowane frakcje mniejszościowe, które odegrać mogą rolę "języczka u wagi" przy balansowaniu głosów głównych partji politycznych.

Czy oznacza to, że Sowiety gotowe byłyby dziś zaryzykować nową wojnę? Raport cytuje pod tym względem

wypowiedzi szeregu amerykańskich mężów stanu, którzy są zdania, że Sowiety nie czują się gotowe do wojny i jej się obawiają, — przynajmniej narazie.

Przechodząc do spraw polityki wewnętrznej i jej współzależności od polityki zagranicznej, raport stwierdza: "Wolność słowa, prasy, zgromadzeń i demonstracji, oraz nienaruszalność osoby i życia prywatnego, przyrzeczone ludności sowieckiej przez konstytucję z r. 1936, nie zostały zrealizowane...... Dyktatura proletarjatu była i pozostaje nadal podstawą rządu, i wedle słów b. prokuratora generalnego Sowietów a obecnie zastępcy ministra spraw zagranicznych, Wyszyńskiego, Sowiety są, państwem nowego typu, a mianowicie, demokracją dyktatorjalną."

"Nowe elementy" — stwierdza raport — "jak tradycja historyczna, patriotyzm sowiecki oraz idea solidarności Słowian, dodane zostały do rosyjskiego komunistycznego wyznania wiary przed wojną jak i podczas walki przeciwko "Osi". Jednakże, mimo owej cienkiej warstwy nacjonalistycznej, ideologja Rosji Komunistycznej pozostała ta sama co w pierwszych dniach rewolucji. Teorje przewrotowe Marksizmu i Leninizmu są — tak jak i wówczas — oficjalnemi dogmatami państwa komunistycznego." Harrison Salisbury, b. szef biura United Press w Moskwie, powiada: "Nie ma niczego w dzisiejszej polityce sowieckiej, czegoby jakikolwiek carski minister rosyjski nie był podpisał obydwoma rękami jako jedynej dla Rosji zasadniczo zdrowej polityki . . .

"Formalne rozwiązanie Trzeciej Międzynarodówki"*— stwierdza dalej raport Biblioteki Kongresowej — "w czasie trwania śmiertelnej walki Sowietów o egzystencję pomogło znacznie w rozwiązaniu podejrzliwości świata burżuazyjnego. Nie oznaczało to, rzecz jasna, końca poszczególnych narodowych partji komunistycznych. Działalność rewolucyjna Trzeciej Międzynarodówki powierzona została skoordynowanemu działaniu jej dawnych grup składowych. Dawniejsi główni członkowie sekretariatu komitetu wykonawczego Międzynarodówki — a więc Dimitrow, Manuilski, Pieck, Ercoli (Tagliatti), Marty, Gottwald — odgrywają dziś główną rolę w życiu politycznym ich krajów pochodzenia. A podczas niedawnej konferencji w Londynie ogólna liczba członków partyj komunistycznych na całym świecie ujawniona została cyfrą 18,5 miljonów członków."

Zastanawiając się nad wpływem, jaki istnienie bomby atomowej mieć może na rozwój polityki rosyjskiej, raport kongresowy dochodzi do wniosku, że dopóki sekret produkcji tej bomby jest jedynie znany Anglji, Ameryce i Kanadzie niewątpliwie fakt ten jest czynnikiem stabilizującym w polityce między mocarstwami. Ale co się stanie, gdy obydwaj partnerzy ewentualnej przyszłej rozgrywki posiadać będą tę broń najbardziej niszczycielską? W odpowiedzi na to pytanie raport cytuje słowa prof. Arnolda Wolfersa, zawarte w pracy zbiorowej p. t. "Potęga atomowa i porządek świata", wydanej przez Instytut Badań Międzynarodowych przy Uniwersytecie Yale. Prof. Wolfers pisze: "Jeśli i gdy Sowiety — a może i inne jeszcze kraje — zdobędą dla siebie możliwość prowadzenia wojny atomowej, wówczas istotnie powiedzieć będzie można, że w położeniu militarnym naszego kraju zaszła zmiana iście rewolucyjna.

"Posiadanie przez Rosjan energji atomowej," pisze dalej prof. Wolfers "będzie miało potęny wpływ na psychologię Amerykan . . . Wystarczy sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarłaby na naszą ludność miejską wiadomość o poważnym kryzysie w stosunkach sowiecko-amerykańskich, gdyby sobie przytem uświadomiono, że nagły i niespodziewany atak atomistyczny nie leżałby poza granicami możliwości . . ."

Starając się określić właściwą i najgłębszą treść polityki sowieckiej, raport dochodzi do wniosku, iż "polityka Rosji sowieckiej — skuteczna, dynamiczna, pozbawiona skrupułów i daleka od dawnej wiary w jawną dyplomację — jest syntezą rosyjskiej geografji, rosyjskiej historji i, w dużym stopniu, marksistowskiej filoziofji. By osięgnąć wytknięty sobie cel, bolszewicy gotowi są wygrać każdą kartę, jaką w danej chwili mają do dyspozycji lub po której spodziewają się największego sukcesu w danej sytuacji. Może to być jednego dnia karta międzynarodowa, a innego dnia narodowa; konserwatywna lub też znów rewolucyjna; ortodoksyjna, mahometańska, pan-slawistyczna lub pan-arabistyczna; cel niewątpliwie liczy się więcej w oczach bolszewików, niż środki, jakie do niego prowadzą... **Szczytem nadziei i dążeń komunistów, wedle ostatecznej analizy, jest zarówno dziś jak i za czasów Lenina, całkowita zmiana politycznego, ekonomicznego, socjalnego i kulturalnego ustroju świata; u podłoża sowieckiej polityki zagranicznej leży pragnienie uczynienia świata bezpiecznym dla komunizmu i sowietyzmu"** (Podkreślenia nasze — Przyp. red.)

John Foster Dulles, po powrocie z nieudanej konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie, powiedział: "Nie ulega wątpliwości, że przywódcy sowieccy odetchnęliby z ulgą, gdyby Stany Zjednoczone opuściły ziemię europejską i odwołały swoje wojska do domu. Wówczas automatycznie oni opanowaliby cały kontynent." A raport Bibjoteki Kongresowej dodaje do tego: "Słusznie czy niesłusznie, ale Europa oczekuje od Ameryki nietylko pożyczek, ale i przewodnictwa moralnego. A po pięciomiesięcznej podróży po Azji (poza Rosją sowiecką, Burmą i Indjami) redaktor nowojorskiego „Times" doszedł do przekonania, że, nie ku Rosji sowieckiej, lecz ku Ameryce spogląda Azja z nadzieją, spodziewając się pomocy w rozwiązaniu swoich problemów i nowego wzoru życiowego."

Raport Library of Congress o Rosji Sowieckiej jest dokumentem, zasługującym na specjalną uwagę. Opracowany przez jedną z najpoważniejszych instytucji amerykańskich, związanej bezpośrednio z Kongresem Stanów Zjednoczonych, daje on trzeźwą ocenę tego, czem jest Rosja Sowiecka i jakiem niebezpieczeństwem grozi ona światu. Jest również jednym z dowodów otrzeźwienia poglądów społeczeństwa amerykańskiego na Rosję po okresie Rooseveltowskiej polityki kompromisu i uległości.

FEDERACJA PAŃSTW ŚRODKOWO-EUROPEJSKICH

Idea utworzenia federacji państw środkowo-europejskich, leżących pomiędzy Rosją a Niemcami, czyli tak zwanego "Międzymorza" — od Bałtyku po morze Czarne i Śródziemne — rozwija się coraz szerzej na terenie Europy i Bliskiego Wschodu. Ideje

* *Powstanie nowej międzynarodówki zostało ogłoszone 5 października 1947 roku.* (przyp . red.)

te krzewią "Środkowo-Europejskie Kluby Federalne" powstałe w Londynie, Paryżu, Brukselli, Jerozolimie i innych miastach. Złożone z wybitnych polityków i działaczy społecznych, reprezentują one wolną opinję uciemiężonych przez Sowiety państw Międzymorza. Zabierają głos w sprawach organizacji politycznej Europy Środkowej, występując zdecydowanie zarówno przeciwko imperjalizmowi Rosji Sowieckiej, jako też odbudowywaniu silnych Niemiec.

Poniżej przytaczamy wyjątki z jasnych sformułowań programowych wyrażonych przez Środkowo-Europejski Klub Federalny w Rzymie (marzec 1947):

„...Czyż sytuacja obecna, w której usiłuje się znowu oszczędzać „biedne" Niemcy, dążąc do ich jedności politycznej i wzmocnienia ekonomicznego — nie przypomina aż do złudzenia koncepcji po-wersalskich, rozwianych brutalnie 1 września 1939 r.?

Biorąc pod uwagę katastrofalne rezultaty takiej polityki oraz tragiczne doświadczenia z Niemcami, winnymi przygotowania i wywołania w ciągu jednego ćwierćwiecza dwóch najkrwawszych wojen światowych, stwierdzamy, że:

> *rzeczywiste rozwiązanie problemu Niemiec, idące po linji dobrze zrozumianego interesu zarówno całego świata, jak i samych Niemiec — n i e   l e ż y   w ponownem ich dźwiganiu do roli czynnika, o który znowu ma się toczyć gra, z góry dla świata demokratycznego przegrana, ale w takim ukształtowaniu rzeczywistości politycznej i gospodarczej Europy, w której gra o Niemcy, jako o bastjon siły militarnej i ekonomicznej — d l a   n i k o g o   już więcej opłacać się   n i e   b ę d z i e.*

Jednym z czynników najbardziej w tej grze o Niemcy zainteresowanych jest Rosja,   w s p ó ł w i n n a   w wywołaniu drugiej wojny światowej.

> *Tylko zdecydowane odsunięcie Rosji do jej właściwych granic etnograficznych   z l i k w i d u j e   radykalnie stałą groźbę stworzenia przez nią z Berlina sowieckiego bastjonu dalszej ekspansji. Inaczej bowiem pozostanie zawsze łatwość podsycania Berlina perspektywą rewanżu i mirażem powtórzenia tym razem bardziej konsekwentnej próby aljansu niemiecko-sowieckiego z lat 1939-1941.*

Pomiędzy Niemcami a Rosją właściwą zamieszkuje 16 następujących narodów: albański, białoruski, bułgarski, chorwacki, czeski, estoński, grecki, litewski, łotewski, polski, rumuński, serbski, słowacki, słoweński, ukraiński i węgierski — narodów, które po klęsce totalnego imperjalizmu pangermańskiego popadły — z wyjątkiem Grecji — w inną, nie mniej od tamtego tragiczną niewolę totalnego imperjalizmu pan-rosyjskiego.

> *Wyzwolone z tej niewoli zgodnie z moralnemi nakazami Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności oraz w interesie politycznego i gospodarczego   o d r o d z e n i a   Europy i świata — narody te, zjednoczone w suwerennej konfederacji, liczącej przeszło 160 miljonów Europejczyków, staną się — obok demokracji zachodnich — nowym czynnikiem rzeczywistej równowagi europejskiej.*

W przeciwstawieniu do dotychczasowych usiłowań opanowania Europy przez imperjalizm niemiecki lub rosyjski, czy przez oba te imperjalizmy łącznie —

> *zabezpieczenie prawdziwej wolności każdemu, nawet najmniejszemu narodowi europejskiemu, poczuwającemu się do dziedzictwa wspólnej cywilizacji europejskiej i europejsko-amerykańskiego pojmowania demokracji politycznej — wzmocni   t r w a l e   ten   n o w y   układ świata...*

Stwierdzamy:

Zarówno powrót do niemieckiej polityki po-wersalskiej, a więc do wygrywania odbudowywanych Niemiec, jak i bezwolna akceptacja nowych terytorjalnych zdobyczy Rosji lub jej sfery wpływów — prowadzić muszą nieuchronnie do narastania niebezpieczeństwa sojuszu pomiędzy Moskwą i Berlinem, zwiastującego niechybną katastrofę podboju przez nich całego świata.

Dlatego też — naszem zdaniem — j e d y n i e :

Niemcy okrojone terytorjalnie, politycznie zdecentralizowane w konfederację państw niemieckich i ekonomicznie dostosowane do swych własnych potrzeb normalnych w czasie pokoju, a zatem nie wzbudzające niczyich apetytów —

Rosja zepchnięta do swych etnograficznych granic i wreszcie —

nasze narody między Niemcami a Rosją, związane w jeden organizm polityczny, poparty zdecydowanie i wydatnie przez całą Europę i świat prawdziwie demokratyczny —

dać mogą rękojmię utrzymania się demokracji w Europie i pokojowego układu świata."

Na terenie Stanów Zjednoczonych powstała w kwietniu 1946 r. w Waszyngtonie „Federacja Amerykanów Środkowo i Wschodnio Europejskiego pochodzenia," która ogłosiła wówczas swe zasady ideologiczne (patrz Biuletyn Organizacyjny maj-czerwiec 1946 str. 23-25). Do Federacji tej przystąpił również Kongres Polonji Amerykańskiej, a nawet prezes Kongresu — p. K. Rozmarek — został wybrany prezesem Federacji.

Niestety, od tego czasu Federacja nie daje znaku życia i nie przejawia żadnej politycznej działalności. Jest to wielka szkoda, gdyż wspólny głos Amerykanów, pochodzących z terenów Europy środkowej i wschodniej, mógłby znaleść tu szerokie echo i być wykorzystany politycznie w walce, jaką te narody prowadzą o swą niepodległość. Byłoby przeto ze wszechmiar wskazanem, by Kongres Polonji jako największa organizacja z podpisanych pod uchwałami waszyngtońskiemi, powołującemi do życia Federację, wykazali więcej inicjatywy w rozwoju Federacji w Ameryce.

30 SEJM ZW. NAR. POLSKIEGO W OBRONIE POLSKI

MECENAS KAROL ROZMAREK — PREZESEM, SĘDZIA B. F. GUNTHER — CENZOREM Z.N.P.

W ostatnim tygodniu sierpnia 1947 r. odbył się w Cleveland, Ohio, 30-y Sejm Związku Narodowego Polskiego. Sejmy tej największej polskiej organizacji bratniej pomocy odbywają się co 4 lata, a uchwały, powzięte na nich, mają swe duże znaczenie w krystalizowaniu się opinji ogromnych mas Polonji amerykańskiej.

W rezolucji politycznej Sejmu zebrani w Cleveland posłowie określili swe stanowisko w odniesieniu do szeregu zjawisk życia międzynarodowego i spraw wewnętrznych amerykańskich. Na uwagę zasługują następujące ustępy rezolucji:

AGRESJA SOWIECKA I NARÓD POLSKI

Potępiamy bezwzględnie politykę Rosji Sowieckiej, która po zagarnięciu w niewolę policyjną całej wschodniej Europy i części Azji, teraz wyciąga ręce po resztę świata i dąży niewzruszenie do wywołania rewolucji światowej a tem samem do zamienienia całego świata w komunistyczne kolonje.

Wobec tych zakusów Rosji na naszą niepodległość wzywamy rząd Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia daleko idących zbrojeń w celach obrony naszego kraju przed inwazją wroga, wzywamy do zwiększenia naszej armji i floty, do wzmocnienia naszych sił powietrznych i w końcu do usilnej pracy doświadczalnej, celem ulepszenia i wynalezienia nowych środków, któreby zabezpieczyły byt i przyszłość ludności Stanów Zjednoczonych. Dlatego też wzywamy do wprowadzenia przymusowej służby wojskowej.

POTĘPIENIE REŻIMU WARSZAWSKIEGO I JEGO WYSŁANNIKÓW

Bolejemy serdecznie i wyrażamy nasz głęboki żal narodowi polskiemu, który po wydostaniu się dzięki aljantom ze straszliwej zmory okrutnego hitleryzmu dostał się w niewolę sowiecką.

Dlatego nie uznajemy obecnego marjonetkowego reżymu warszawskiego za rząd Polski, nie uznajemy tutejszych ambasadorów, konsulów i wysłanników tegoż reżymu warszawskiego na ziemi amerykańskiej, potępiamy ich działalność wywrotową, dążącą do wciągnięcia Polonji amerykańskiej w zręcznie zastawione sidła komunizmu. Ostrzegamy i wzywamy wszystkie nasze Grupy, Gminy, Okręgi i całą Polonję amerykańską aby stroniła od tych judaszowych wysłanników komunistycznego rządu w Warszawie, aby nie brała udziału w żadnych przedsięwzięciach przez nich urządzanych i aby zachowała godną, patrjotyczną demokratyczną postawę.

UZNANIE PREZYDENTOWI ZALESKIEMU I RZĄDOWI POLSKIEMU W LONDYNIE

Wyrażamy nasz łączność serdeczną z tymi bohaterami poza granicami Stanów Zjednoczonych jak i na ziemiach polskich, którzy wypowiedzieli walkę na śmierć i życie ciemięzcom rosyjskim, walkę z grabieżcami wolności Polski. To też wyrażamy nasze uznanie Rządowi Polskiemu w Londynie z Prezydentem Zaleskim i Premjerem gen. Bór-Komorowskim na czele i wzywamy ich do dalszych starań, a nadto ze swej strony oświadczamy gotowość pomocy w ich pełnej ofiar a żmudnej pracy.

Żołnierzom Polskim, którzy padli na polach Polski, Francji, Norwegji, Afryki, Włoch i Niemiec w obronie Polski, wyrażamy naszą cześć. Naszym żołnierzom polsko-amerykańskim, którzy w mundurach amerykańskich walczyli i polegli w obronie wolności dla świata, w obronie demokracji, wyrażamy nasze słowa najwyższego podziwu i uznania, a naszym bohaterom związkowym, przeszło tysięcznej rzeszy związkowców, którzy położyli swe młode życie w najwyższej ofierze, chylimy nasze czoła.

ŻĄDANIE ZAOSTRZENIA POLITYKI ST. ZJEDN. W STOSUNKU DO ROSJI

Domagamy się zaostrzenia jeszcze więcej tej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, szczególnie w stosunku do Rosji Sowieckiej i wstrzymania dostaw jakichkolwiek, bądź towarów i przedmiotów i surowców, któreby mogły być użyte przez Rosję w przyszłości przeciwko nam, albo które mogłyby być użyte teraz przez Rosję do zniewolenia lub ujarzmienia innych mniejszych narodów.

SPRAWA "DISPLACED PERSONS"

Bolejemy serdecznie nad losem „Displaced Persons", tułających się niepotrzebnie po zachodniej Europie w głodzie, chłodzie i udręce moralnej podczas gdy znaleźliby wygodne życie i staliby się dobrymi obywatelami tego kraju, gdyby otwarto im wrota Ameryki. Wzywamy wobec tego Kongres St. Zjednoczonych, aby w myśl żądań prezydenta Trumana przeprowadził jak najszybciej prawo, dopuszczające przynajmniej 100,000 uchodźców wojennych, czyli „Displaced Persons" do tego kraju, i wzywamy organizacje weterańskie, aby swe sprzeciwy cofnęły!

Rezolucja 30-go Sejmu Z.N.P. przyjęta została jednomyślnie przez powstanie, wykazując zgodność poglądów organizacji, liczącej przeszło 300,000 członków.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia przesłał na zjazd depeszę z bratniemi życzeniami pomyślnych obrad.

Prezesem Z.N.P. na następne czterolecie wybrano ponownie p. Karola Rozmarka (prezesa Kongresu Polonji), cenzorem (prezesem Rady Nadzorczej) został sędzia B. F. Gunther z Pittsburgha.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

UDZIAŁ PREZESA KOMITETU NARODOWEGO W OBRADACH ZARZĄDU GŁÓWNEGO KONGRESU POLONJI.

Prezes Henryk Kogut, jako wiceprezes Kongresu Polonji wziął udział w sierpniowym posiedzeniu Zarządu Kongresu Polonji w Chicago, Ill.

6-TY WALNY ZJAZD

6-ty Walny Zjazd Delegatów Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. odbędzie się w dniach 8-go (sobota) i 9-go (niedziela) listopada 1947 roku w salach Domu Polskiego, 211 Fairmount Avenue, Philadelphia, Pa.

Otwarcie Zjazdu nastąpi 8-go listopada o godzinie 1 po południu. Program Zjazdu przewiduje dwie sesje zwykłe w sobotę 8-go listopada oraz dwie sesje, zwykłą rano i uroczystą po południu w niedzielę 9-go listopada.

Gospodarzami tegorocznego Zjazdu będą członkowie Oddziału 8-go w Philadelphii, który powołał do życia Ko-

mitet Przedzjazdowy i następujące Komisje: Komisję Gospodarczo-Finansową, Komisję Przyjęć, Komisję Prasy i Radja oraz Komisję Mandatów.

Do Zarządu Komitetu Przedzjazdowego weszli pp: W. Gawrysiak — przewodniczący, F. Foryś — wiceprzewodniczący, T. Nowicki — wiceprzewodniczący, M. Dąbrowski — sekretarz.

W terminie przewidzianym w Statucie Komitetu Narodowego Biuro Zarządu Głównego w New Yorku rozesłało do wszystkich Okręgów i Oddziałów okólnik w sprawach Zjazdu i jego organizacji.

We wrześniu r.b. Zarząd Główny Komitetu Narodowego skierował do członków Organizacji wezwanie:

NA 6-TY WALNY ZJAZD DELEGATÓW KOMITETU NARODOWEGO AMERYKANÓW POLSKIEGO POCHODZENIA

które drukujemy na pierwszej stronicy Biuletynu.

POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ KOMITETU ORGANIZACYJNEGO MANIFESTACJI NA POLANCE SOKOŁÓW

Dnia 13 września w lokalu Biura Zarządu Głównego Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. odbyło się posiedzenie Komisji Rewizyjnej Manifestacji na Polance Sokołów w składzie pp: J. Wojnowski, J. Wolwowicz i A. L. Zaleski.

Poza członkami Komisji Rewizyjnej w posiedzeniu wzięli udział p. A. S. Bielawski, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Manifestacji i p. W. Chybowski, redaktor Albumu-Pamiętnika z Manifestacji.

Komisja Rewizyjna po szczegółowem przejrzeniu książek kasowych i sprawdzeniu zapisów buchalteryjnych znalazła je w należytym porządku, co zostało stwierdzone w spisanym protokule.

POSIEDZENIE DYREKTORÓW KOMITETU NARODOWEGO I PREZESÓW OKRĘGÓW KOMITETU ZE STANÓW NEW YORK, NEW JERSEY I PENNSYLVANIA

W związku ze zbliżającym się 6-tym Walnym Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. dnia 13 września w lokalu Biura Zarządu Głównego Komitetu odbyło się posiedzenie Dyrektorów i Prezesów Okręgów ze stanów wschodnich.

Przewodniczył Skarbnik Komitetu Narodowego p. A. S. Bielawski. Na posiedzeniu przedewszystkiem omówiono i załatwiono szereg spraw organizacyjnych, związanych z 6-ym Walnym Zjazdem w Philadelphii.

Po wysłuchaniu obszernego sprawozdania z działalności Komitetu Narodowego w okresie ostatnich miesięcy i organizacji Obchodu na Polance Sokołów w Somerville, N. J. wyłoniła się dyskusja, w której zabierali głos wszyscy zebrani.

Zgłoszony przez p. J. Wojnowskiego projekt wybicia specjalnej odznaki poddano wstępnemu rozpatrzeniu.

DZIAŁALNOŚĆ OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW

OKRĘG I-SZY, DETROIT, MICH.

W sierpniu i wrześniu r.b. odbyły się w Detroit dwa posiedzenia międzyoddziałowe w których wzięli udział: prezes Komitetu Narodowego p. H. Kogut i prezes Okręgu I-go p. L. Zubel.

Posiedzenie sierpniowe poświęcone było sprawom przygotowania Obchodu Protestacyjnego w 8-mą rocznicę napadu Niemców i Sowietów na Polskę. Referat o obecnej sytuacji politycznej wygłosił p. Henryk Floyar-Rajchman z New Yorku.

Prezes H. Kogut i prezes L. Zubel odwiedzili w okresie sprawozdawczym szereg Oddziałów w Detroit i wzięli udział w posiedzeniach Oddziałów 2-go, 4-go, 14-go i 22-go.

Na posiedzeniu Okręgu w dniu 17 września r.b. wybrano delegatów na 6-ty Walny Zjazd w Philadelphii. Delegatami zostali pp.: L. Zubel i A. Recław.

Na posiedzeniach Oddziałów, wchodzących w skład Okręgu I-go, w miesiącach wrześniu i październiku wybrano następujących delegatów na Zjazd: Oddział 2-go — p. W. Tuchewicz i pani H. Recław; Oddział 4-ty — p. P. Błaż; Oddział 14-ty — p. S. Mikołajczak; Oddział 15-ty — panie M. Mika i K. Wadowska; Oddział 17-ty — p. W. Szparaga i pani A. Szwakop; Oddział 22-gi — pani F. Kurdach.

WIELKI OBCHÓD PROTESTACYJNY W 8-MĄ ROCZNICĘ NAPADU NIEMCÓW I SOWIETÓW NA POLSKĘ

Staraniem Okręgu 1-go, w niedzielę 28-go września w Domu Polskim przy ul. Chene i Forest odbył się masowy Obchód Protestacyjny w 8-mą rocznicę bestjalskiego najazdu Hitlera i Stalina na Polskę. Ważność Obchodu należycie zrozumiała patrjotycznie usposobiona Polonja metropolji detroickiej i olbrzymia sala Domu Polskiego była wypełniona po brzegi. W obchodzie wzięło udział ponad 2000 osób. Dla wielu zabrakło miejsca.

Obchód zagaił p. L. Zubel, przewodniczył p. S. Trojanowski, sekretarzował p. L. Tanalski. Podniosłą inwokację wygłosił ks. dr. Jasiński.

Przemówienia wygłosili: p. Henryk Kogut, prezes Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia; p. Mieczysław Jachimski w imieniu mayora Jeffriesa; sędzia Tadeusza Machrowicz, prezes Wydziału Stanowego Kongresu Polonji, były kongresman Jan B. Sosnowski; adw. Franciszek Wazeter, prezes nowojorskiego Wydziału Kongresu Polonji i gen. Wincenty Kowalski, bohater pierwszej i drugiej wojny światowej.

Mówców rzęsiście oklaskiwano, a szczególniej gen. Kowalskiego, któremu zgotowano prawdziwą owację, gdy zakończył przemówienie.

Poza przemówieniami program Obchodu obejmował występy artystyczne: panny L. Kiszłowskiej, która przy akompanjamencie prof. K. Obecnego odśpiewała chorał Ujejskiego „Z dymem pożarów" i Moniuszki "Pieśń Pokutną"; p. St. Milewicza, który odśpiewał „Prośbę Piechura" St. Niewiadomskiego i pieśń żołnierską „Karpacka Brygada" oraz deklamację p. H. Milewiczowej wierszy Hemara: „Hejnał Krakowski" i „Kartka od żołnierza" o Warszawie.

Prezes Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. p. Henryk Kogut, przemówił pierwszy.

Omawiając sytuację wytworzoną w dwa lata po wojnie podkreślił w konkluzji, że jakkolwiek: „Mówi się wprawdzie o trudnościach w stosunkach amerykańsko-

sowieckich, ale nie głosi się prawdy, że Sowiety już właściwie wojnę Ameryce wypowiedziały." Zadaniem Komitetu Narodowego jest głoszenie prawdy o tem w społeczeństwach polskim i amerykańskim. W tragiczną 8-mą rocznicę wybuchy wojni powinniśmy sobie zdać z tego sprawę wszyscy — a nadewszystko ci od których zależą przyszłe losy Ameryki i Polski i wolność świata.

Mowa Prezesa Koguta wysłuchana była w skupieniu i oklaskiwana.

Następną mowę wygłosił Prezes Wydziału Nowojorskiego Kongresu Polonji adw. Franciszek J. Wazeter, podkreślając obowiązki Amerykanów Polskiego Pochodzenia w walce z komunizmem i niesprawiedliwością.

Mowa adw. Wazetera przyjęta została hucznemi oklaskami.

Sędzia Machrowicz mówił o roli i zadaniach Amerykanów Polskiego Pochodzenia w stosunku do Polski.

„Pouczać powinniśmy Amerykanów o niebezpieczeństwie, które grozi światu od bolszewizmu — nie wątpić nam i tracić na siłach, ale śmiało dopominać się sprawiedliwość dla Polski."

Cięte przemówienie wygłosił były kongresman Jan B. Sosnowski, który, gdy wspomniał o „szczurach" bolszewickich, grasujących wśród Polonji — sala trzęsła ię od oklasków.

PRZEMÓWIENIE GEN. W. KOWALSKIEGO

Przemówienie programowego mówcy Generała Wincentego Kowalskiego, b. dowódcy I-ej Dywizji legjonów Piechoty podajemy poniżej w wyjątkach:

Rodacy! Proszono mnie by przemówić do Was na temat 8-ej rocznicy wojny niemiecko-polskiej 1939-go roku......

Gdy mam tu gawędzić z Wami, o tym dramacie Polski w 1939 roku, to nie mogę się oprzeć wzruszeniu, że jestem między kolegami, towarzyszami doli i niedoli żołnierskiej, którzy wiedzą, co to jest walka i jej trudy i znoje, i ofiary, nawet krwawe....

Wojna niemiecko-polska nie była dramatem zamkniętym w sobie. Miała ona swoją genezę w okresie przedwojennym, ciąg dalszy w czasie wojny światowej, pozorne tylko zakończenie wojny i — pseudo pokój. Mówię pseudo pokój, bo ten dramat trwa do dziś....

Bezpośrednio przed wojną nie tylko Niemcy, ale i Rosja sowiecka szykowały się do wojny o podbój świata. Rozpoczęły Niemcy pierwsi tę wojnę. Dlaczego? Bo szybciej byli gotowe swą maszyną wojenną....

Wy dobrze znacie i pamiętacie ten czas, kiedy dzwony biły na alarm, kiedy krwią serdeczną ociekał cały nasz kraj, walcząc o bezpieczeństwo swoje i zachodnich demokracji. Walczyli wszyscy. Nietylko mężczyźni, ale i kobiety i dzieci. Walczyli we wrześniu 1939 roku i w czasie trwania wojny światowej. W armji podziemnej w Polsce, na polu bitew na Zachodzie i w obronie Londynu, walczyli na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Polska jest wiernym ołnierzem i walczy o pokój i bezpieczeństwo nie tylko swoje, ale i całego świata....

Niemcy zostały pobite. Dawny wróg — Rosja sowiecka — wzięta na sprzymierzeńca, podkarmiona, uzbrojona i powiększona terytorjalnie we Wschodniej a częściowo i Zachodniej Europie, staje się groźną wojenną potęgą imperjallistyczną. Staje się z powrotem wrogiem pokoju świata....

Wy, Polonja Amerykańska, a szczególniej Kom. Nar. Am. Polskiego Pochodzenia, widzieliście to niebezpieczeństwo i ostrzegaliście polityków tak polskich jak i amerykańskich, widzieliście to swoim instynktem i mądrością polityczną.

Widzieliście to, co politycy amerykańscy dopiero dziś widzą.

Dlatego Polonja Amerykańska, szczególnie Wy, Knapowcy, zdaliście egzamin i zasługujecie na zaufanie świata politycznego amerykańskiego....

W dobie obecnej cały świat już słyszy alarm, że wróg zagraża i zadaje gwałt wolności narodów nietylko Polsce, nietylko całej Europie, nietylko na Bliskim i Dalekim Wschodzie, ale i tu w Ameryce....

Z wiarą mówię do Was te słowa. Wy to najlepiej rozumiecie. Wy to najlepiej odczuwacie, Wy, wiara bojowa, Wy Knapowcy, Wy Polonja Amerykańska......

Zebrani uchwalili, rezolucję stwierdzającą m.in. pełną lojalność dla Stanów Zjednoczonych, poparcie Kongresu Polonji Amerykańskiej, żądającą przywrócenia Polsce ziem wschodnich i przyznania jej na stałe ziem odzyskanych oraz zniesienia „prawa Veta" w OZN.

Rezolucję podpisaną przez S. Trojanowskiego, L. Tanalskiego, A. Recława, Felicję Dodatko, St. Mike, Aleksandrę Szczepanikową i Wł. Tuchewicza wysłano do Washingtonu.

OKRĘG IV, NEW YORK

10 października r.b. w lokalu Biura Głównego Zarządu w New Yorku odbyło się posiedzenie Okręgu 4-go Komitetu Narodowego. Przewodniczył prezes W. Leon Zaleski. Na posiedzeniu wybrano delegatów Okręgu na 6-ty Walny Zjazd w Philadelphii.

ODDZIAŁ 3-CI, NEW YORK, N. Y.

Oddział 3-ci Komitetu Narodowego Amerykanów P.P. urządził dnia 17 sierpnia r.b. Obchód Sierpniowy w audytorjum szkoły Washington Irving przy Irving Place w New Yorku.

Przewodniczył Prezes 3-go Oddziału inż. K. Kałucki. Przemówienia wygłosili pp: redaktor K. Kawczynski, niedawno przybyły do Stanów Zjednoczonych, redaktor naczelny "Nowego Świata" I. Morawski i prof. H. Liwacz.

ODDZIAŁ 25-TY, BROOKLYN, N. Y.

Dnia 19-go września r.b. w Domu Narodowym w Brooklynie przy ul. Prospect odbyło się posiedzenie Oddziału 25-go Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Pierwsza część posiedzenia była poświęcona załatwieniu bieżących spraw Oddziału; w drugiej części posiedzenia odczyt na temat aktualnych zagadnień politycznych wygłosił p. Henryk Floyar-Rajchman.

OKRĘG 5-TY, NEW JERSEY

ODEZWA OKRĘGU 5-GO W 8-MĄ ROCZNICĘ NAJAZDU NIEMIECKIEGO I SOWIECKIEGO NA POLSKĘ

Jersey City — Okręg 5-ty K.N.A.P.P. wzywa wszystkie oddziały i całą miejscową Polonję, aby urządzano wiece protestacyjne w ósmą rocznicę tragedji Narodu Polskiego.

Powinniśmy pamiętać, że męczarnie przeżywane przez Naród Polski nie są dla nas obce i że, aby zdobyć pełną niepodległość i suwerenność Polski, potrzeba wysiłku całego społeczeństwa polskiego.

T. Socha, prezes
J. M. Wolwowicz, sekr.

LIST POŻEGNALNY PREZESA Z. BANKI

Szanowni Obywatele! Żałuję mocno, że listownie muszę pożegnać Was jak również resztę kolegów, z którymi od powstania Okręgu 5-go KNAPP, w miarę moich zdolności, wspólnie pracowałem.

Warunki tak się ułożyły, niezależnie od moich planów, że muszę o kilka tygodni wcześniej opuścić Jersey City aniżeli zamierzałem. Wierzcie mi, że ze szczerym żalem opuszczam Was wszystkich, z którymi większą część życia spędziłem. Okres ten pozostanie na zawsze w mojej pamięci i mam nadzieję, że i Wy czasem o mnie pomyślicie.

Mam nietylko nadzieję, ale pewność, że dla naszej wspólnej sprawy w walce o wolność narodu polskiego nie ustaniecie. Nie żegnam Was, bo mimo przestrzeni, która nas dzielić będzie, duchem zawsze pozostanę z Wami.

Wasz jak zawsze
Z. Banka

POSIEDZENIE OKRĘGU 5-GO

Jersey City — W niedzielę 17 sierpnia w Domu Polskim 22 Liberty Ave., Jersey City, odbyło się posiedzenie okręgu 5-go KNAPP. Posiedzenie przeprowadził wiceprezes T. Socha z Paterson. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, sekretarz okr. J. M. Wolwowicz odczytał pożegnalną korespondencją odchodzącego prezesa okr. 5 Z. Banki, który na stałe przeniósł się do Miami, Fla.

Zapadła jednogłośna uchwała, aby odchodzącego prezesa Okr. 5 KNAPP zastąpił do czasu następnych wyborów wiceprezes T. Socha z Paterson, N. J.

---

19 września r. b. w Domu Polskim przy ul. Liberty odbyło się miesięczne posiedzenie Okręgu 5-go. Przewodniczył Wiceprezes T. Socha. Wybrano delegata na 6 Walny Zjazd Komitetu Narodowego. Delegatem został p. Stefan Wolwowicz.

B. min. W. Korsak wygłosił odczyt, w którym przedstawił i omówił obecną sytuację polityczną.

ODDZIAŁ 5-TY, PASSAIC, N. J.

OBCHÓD SIERPNIOWY

Obchód Sierpniowy, urządzony staraniem Oddziału 5-go Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. odbył się dnia 10 sierpnia w Domu Ludowym przy ul. Monroe w Passaic, N. J.

Obchód zagaił Prezes miejscowego Oddziału KNAPPa p. Jan Bednarz, powołujżc na przewodniczącego p. Stefana Myślinskiego i na sekretarza p. Józefa Golenia.

Wzniosłą inwokację wygłosił ks. J. Kuzieja.

Programowymi mówcami byli ks. Franciszek Kowalczyk, proboszcz parafji MBR w Passaic i Dr. Bolesław Bystrzyc z New Yorku. Ponadto przemawiali ks. misjonarz Filip Dachowski, były poseł na Sejm Rzeczypospolitej i p. Franciszek Łukomski, sekretarz Oddziału 5-go KNAPPa.

* * *

Na posiedzeniu Oddziału 5-go Komitetu Narodowego odbytym w dn. 28 października przeprowadzono wybory delegata na 6-y Walny Zjazd. Delegatem został sekretarz Oddziału p. F. Łukomski.

ODDZIAŁ 9-TY, JERSEY CITY, N. J.

Dnia 25 września r.b. w Domu Polskim, 355 Grove Street, Jersey City, N. J. odbyło się zwykłe, miesięczne posiedzenie Oddziału 9-go Komitetu Narodowego. Przewodniczył Prezes Oddziału p. K. Karczewski.

Przeprowadzone zostały wybory delegatów Oddziału na 6-ty Walny Zjazd.

Odczyt na temat "Dzisiejsze zagadnienia polityczne" wygłosił p. W. Jędrzejewicz.

ODDZIAŁ 56-TY, ELIZABETH, N. J.

Staraniem Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia dnia 28-go września r.b. w Domu Narodowym w Elizabeth, N. J. odbył się obchód, poświęcony upamiętnieniu bohaterskiej obrony narodu polskiego w 1939 roku.

Obchód zagaił Prezes Oddziału p. J. Wojnowski i po odegraniu hymnów amerykańskiego i polskiego programowe przemówienie wygłosił ks. L. Makulec z New Yorku.

Po odśpiewaniu "Roty" i wysłuchaniu przemówień miejscowych mówców, zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, którą Prezydjum przesłało do sekretarza stanu Marshalla.

OKRĘG 6-TY, PHILADELPHIA, PA.

ODDZIAŁ 8-MY, PHILADELPHIA, PA.

Dnia 20 września r.b. w Domu Polskim przy ul. Fairmount w Philadelphii odbyło się posiedzenie Oddziału 8-go poświęcone specjalnie sprawom 6-go Walnego Zjazdu Delegatów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Przewodniczył Prezes A. Kwinciński, sekretarzował p. M. Dąbrowski. W posiedzeniu wzięli udział, poza członkami Oddziału 8-go, p. Eleonora Szczawińska, sekretarka generalna Zarządu Głównego, p. Zbigniew Spotowski z Biura Zarządu Głównego z New Yorku, oraz p. Wacław Kulygowski, Prezes Oddziału 10-go w Camden, N. J.

Zebrani omówili całokształt spraw, związanych z organizacją 6-go Walnego Zjazdu, którego gospodarzami są członkowie Oddziału 8-go w Philadelphii, powzięli szereg postanowień dotyczących prac przygotowawczych i powołali do życia Komitet Przedzjazdowy i jego Komisje. Skład Zarządu Komitetu Przedzjazdowego opublikowaliśmy powyżej.

ODDZIAŁ 10-TY, CAMDEN, N.J.

ŚP. PIOTR LIWOCH

Dnia 4-go października zmarł w Camden, N. J. Piotr Liwoch, zasłużony działacz niepodległościowy, członek Oddziału 10-go Komitetu Narodowego Amerykanów P. P.

W uroczystościach pogrzebowych Zarząd Główny Komitetu Narodowego reprezentował Dyrektor T. Nowicki. Przemówienie pożegnalne od Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. wygłosił nad grobem p. W. Gawrysiak z Philadelphii.

Na ręce Prezesa Oddziału 10-go, którego śp. Piotr Liwoch był członkiem, Zarząd Główny Komitetu przesłał następującą depeszę kondolencyjną:

Mr. W. Kulygowski
2420 S. 7th Street
Camden, N. J.

Niestrudzonemu działaczowi niepodległościowemu i zasłużonemu członkowi Komitetu Narodowego ś.p. Piotrowi Liwochowi hołd pośmiertny składa Zarząd Główny Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Henryk Kogut, Prezes
Eleonora Szczawińska, Sekr.

PRINTED IN THE UNITED STATES OF AMERICA BY THE WHITE EAGLE PRINTING COMPANY, TRENTON, N. J.